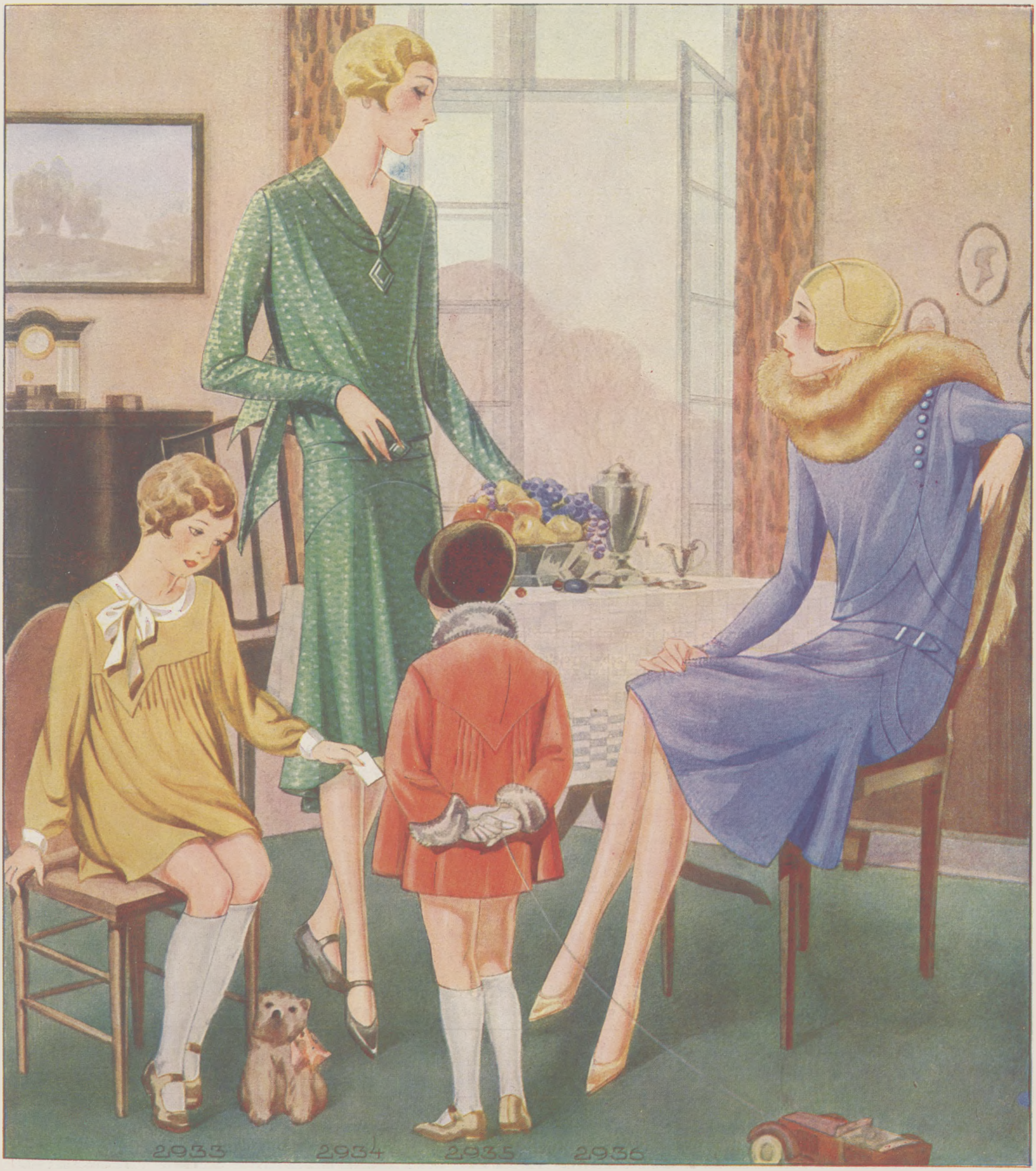
Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1929 — NR. 3

CENA ZŁ. 2.–



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM





2937 Toaleta wieczorowa z czarnej crêpe Georgette z odciętym szalem. Spódniczka tworzy trzy wolanty i luźną część boczną z klamrą ze strasu.
2938 Toaleta wieczorowa z aksamitu w odcieniu pastelowym. W zęby wycięte boki w tonie jaśniejszym. Bronzowy pasek z crêpe satin, skombinowanej z aksamitem, związany zboku w ogromną kokardę.
2939 Toaleta wieczorowa z grochowo-zielonej crêpe Georgette z dłuższą cape na plecach. Nakładana fartuszkowa tiunika tworzy nierówne dłuższe części.
2940 Skromna toaleta wieczorowa z crêpe Georgette, spódniczka składa się z dwu plisowanych wolantów, pasek zakończony wielką kokardą. Niezwykłą jest plisowana plisa, która zprzodu i ztyłu zaznacza plastron.
2941 Skromna toaleta wieczorowa z aksamitu. Lekko zbluzowany staniczek przydłuża się na plecach, w karczek ozdobiony klamrą z czerwonych pereł. Kwiat z czerwonego jedwabnego szyfonu.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy równocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowymi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO" LWÓW KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Prenumeratorkom rocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego lub Trzeciego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszta przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

2933 Sukienka dla dziewczynki z jasnego aksamitu z odskakującemi wewnętrznemi zakładeczkami i nierównym karczkiem. Plisa kołnierza z szarfą i mankiety z białej crêpe Georgette.
2934 Szykowna suknia z wzorzystego aksamitu. Odcięta spódniczka ztyłu nieco dłuższa zprzodu rzuca miękkie fałdy. Oryginalny kołnierz z kokardą i ozdobnym wisiorkiem. Ten sam motyw powtarza się jako klamra u paska.
2935 Płaszczyk dziecięcy z himalaji w odcieniu pastelowym. Kołnierz i mankiety z futra.
2936 Suknia z cienkiego materjału wełnianego, fason jednostronny. Okrągło krajane plisy znaczą baskinkę



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | NR 3 — ROK IX | WARSZAWA — LWÓW | 1 LUTEGO 1929 ROKU

OGÓLNE UWAGI O MODZIE WIOSENNEJ



Suknia „tailleur" z wełnianego materjału beige z bronzowem w pasy, przybrana plisami; pasek z irchy w kolorze plis, ozdobiony guzikami.



Suknia wiosenna spacerowa w kolorze szampańskim, przybrana zakładeczkami i plisą ciemno-wiśniową.

Od kilku dni dopiero jest zimno w Paryżu, ale zato nastały siarczyste i dotkliwe mrozy. Wszyscy mówią o zimnie, wszyscy na nie narzekają. Jedne tylko modnisie, niewiadomo dlaczego okrzyczane za istoty płoche, myślą przezwyciężają teraźniejszość i fantazją unoszą się w lepszy świat, gdzie jest ciepło i słońce świeci.

Nie da się zaprzeczyć, że ta przezorność wydaje się czasem komiczna. Zabawnie to np. wygląda, kiedy kobieta, otulona aż po nos — czerwony z zimna, mimo dużego postawionego kołnierza — wystaje długie chwile przed witryną modystki i wpatruje się z utęsknieniem w jasny florentyński kapelusz. Trzęsie się wprawdzie z zimna i przestępuje z nogi na nogę, ale już dziś, z początkiem stycznia, myśli poważnie o słomkowym kapeluszu.

I ma rację. Moda wiosenna jest już aktualna. Specjalnie tu w Paryżu. Dla eleganckiego bowiem tutejszego świata wiosna rzeczywiście już istnieje. Na Rivierze mianowicie, dokąd się teraz elegancka ludność Paryża, Anglji i Ameryki przenosi, wiosna jest w całej pełni. Tam też teraz nosi się te kreacje wielkich krawców, które dwa miesiące później dla nas stanowić będą wiosenne nowości.

Podobnie jak jesień, uchodzi i wiosna w Paryżu za demi-saison, za przejściową porę roku o połowicznym charakterze. W myśl tego określenia postępują też twórcy mody, kiedy układają wiosenne kolekcje. Linje zasadniczo pozostają takie same, a natomiast kolory zmieniają się radykalnie. Oczywiście. W słońcu i świetle, w kwietniu lub maju, ciemne kolory wyglądają tępo i nieprzyjemnie.

To też wiosenne modele są przeważnie jasne. Czarnego koloru niema tam prawie zupełnie. Jego miejsce, jako ulubionego koloru wieczorowych sukien, zajmuje granatowy i to w niebardzo ciemnych tonach. Na sportowe kostjumy i wogóle angielską garderobę najmodniejszy jest kolor „maïs", czyli po naszemu kukurudzy. Dominująca zaś barwa, dozwolona o każdej porze i w każdej odmianie, to zieleń. Czerwony kolor, ogromnie częsty w kolekcjach, przeznaczonych na Rivierę, będzie i w ściśle wiosennej modzie grał dużą rolę.

Sensacyjną wiadomością w zakresie materjałów jest odrodzenie etaminy. Od paru już lat etaminowe sukienki i bluzki nie istniały dla eleganckiej kobiety. Dziś jest etamina górą. Nietylko bowiem sama jest modna, ale właściwie modne są tylko te materjały, które ją przypominają, a mianowicie tkaniny kanwowate, o zupełnie widocznych podłużnych i poprzecznych włóknach. Z takich to gatunków wełny szyte są najelegantsze płaszcze i kostjumy. Z takich lekkich wełnianych lub jedwabnych materjałów robi się suknie. Nowość ta jest tem ważniejsza, że z tym rodzajem tkaniny uległ też zmianie rodzaj deseni. Odpowiednio do kanwowatego rodzaju materjału wzory stanowią jakby haft na jego tle, co wygląda bardzo oryginalnie i ozdobnie.

Dokończenie na str. 56

DŁONIE



Rys. 1



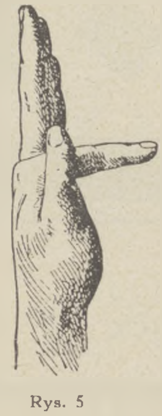
Rys. 2



Rys. 3



Rys. 4



Rys. 5



Rys. 6

O pielęgnowaniu rąk była w naszem piśmie niejednokrotnie mowa. Czytelniczki wiedzą już, jak je pielęgnować należy, jak doprowadzać do porządku zniszczone pracą dłonie, jak usuwać z nich ślady po odmrożeniu i czerwoność, jak obchodzić się z paznokietkami i t. p.

Ale o gimnastyce dłoni zapewne nie każda z pań słyszała: czy wogóle jakakolwiek istnieje, do czego służy, i jak ją wykonywać należy.

Otóż, tak jak mamy ćwiczenia gimnastyczne całego ciała, istnieją również ćwiczenia dłoni i palców, a są podobnie dobroczynne w skutkach, jak te pierwsze.

Dłonie i palce należy gimnastykować narówni z całem ciałem; upomina się o to higjena i estetyka.

Ponieważ panie zawsze prędzej zainteresuje estetyka, o której chętniej słuchają, aniżeli o tej nieznośnej w swoich wymaganiach higjenie — zaspakajam więc szybko ciekawość... estetyczną.

Dłoń piękna w rysunku i karnacji, szlachetna w linjach, zatraca cały swój wdzięk, o ile nie jest giętka, ruchliwa, elastyczna. Co gorzej — zatraca wymowę. Nam się dziś nie podoba dłoń ociężała, posągowo martwa, a już rozśmiesza nas pulchniutka, zdobna w dołeczki.

Mam odwagę popełnić herezję w obliczu wielkiego dzieła sztuki i zapytać, czy dłonie Mony Lizy oczarowałyby dziś kogo? Wypielęgnowane, ociężałe, tłuste, w leniwym bezruchu zastygłe. Czem mogłyby naszą fantazję pobudzić, o czem mówić nam mogą? Chyba o tem, że były dobrze odżywiane i nie jęły się nigdy żadnej pracy.

Dziś ręka musi mieć swój odrębny wyraz, swoją wymowę, być w harmonji z indywidualnością jednostki. Nie myślę tu o gestykulacji, która wcale „wymową" nie jest, lecz częstokroć brzydkim i nieznośnym narowem. O wyraz ręki w spokoju chodzi, o skąpe ruchy — ale jakie! O jej układ naturalny a wdzięczny, dyskretny; o wszelakie możliwości giętkich przegubów, o cichą zwinność smukłych palców. A może o taką nam dziś rękę chodzi, jak ją poeta marzy: „Jej ręka leciutka i żywa, szybka, jak zwiewnych lot chmur"—

A czyż *taka* ręka mogłaby być bezczynna i pełna? Chyba nie. —

Od względów estetycznyeh przejdźmy do zdrowotnych.

Ćwiczenia dłoni i palców, uprawiane systematycznie, zabezpieczają przed pojawieniem się artretycznych zniekształceń, oraz zgrubień i stwardnień stawów występujących z wiekiem.

Gimnastyka dłoni jest niezmiernie ważna dla artystów wszystkich cechów, dla pianistów, skrzypków i wogóle artystów grających na jakimkolwiek instrumencie. Dla rzeźbiarzy, malarzy. Również dla lekarzy, chirurgów i wogóle dla wszystkich, od których ich zawód wymaga współpracy rąk. Tylko ręce giętkie i zwinne, czujne w dotyku są pełnowartościowe.

Albo np. czy moglibyśmy wyobrazić sobie tancerkę, oczywiście w wielkim stylu, o sztywnych palcach i przegubach rąk? Gra dłoni jest przecież w tańcu niezmiernie ważnym momentem ilustratorskim.

Dla utrzymania giętkości stawów i mięśni niezbędne są krótkie codzienne ćwiczenia i masaż. Po umyciu i osuszeniu rąk masaż palców i całej dłoni z zewnątrz i od wewnątrz. Są to ruchy wygładzające i ugniatające, od końców palców począwszy w kierunku ku kostce. Bezpośrednio potem ćwiczenia rozpoczynające się zawsze postawą zasadną, t. zn. cała dłoń jest wyprostowana, a palce, z dużym włącznie, przylegają do siebie, swobodnie, bez napięcia mięśni.

1. Ćwiczenia stawu w kostce: zginanie dłoni wdół, tak daleko, jak tylko możliwe. Palce złączone, dłoń dokładnie wyprostowana zgina się wdół w ten sposób, że tworzy z przedramieniem prawie kąt prosty [rys. 1].

2. Zginanie dłoni wgórę również najdalej, jak się tylko da. Przy obu ćwiczeniach pracują tylko stawy w kostce; ramię i przedramię jest w spokoju [rys. 2].

3. Potrząsanie dłońmi wdół i wgórę naprzemian, naprzód w tempie powolnem, następnie w coraz szybszem. Są to ruchy jakgdyby otrzepujące coś z dłoni.

4. Zginanie dłoni wbok, w lewo i w prawo. Z postawy zasadnej wychodząc, zginają się dłonie naprzód wdół, potem wgórę, następnie wbok, w lewo i w prawo [rys. 3].

5. Krążenie dłoni w kostce. Końce złączonych palców zataczają koła, naprzód w lewo, potem w prawo. Ramiona nieruchomo wyciągnięte wbok.

Ćwiczenia palców stanowią główną część gimnastyki dłoni i są bardzo urozmaicone.

Przy wyprostowanej wgórę dłoni odsuwać poszczególne palce jak najdalej od siebie i powolnym ruchem znowu je łączyć. Porządek ćwiczeń: wszystkie palce złączone; palec wielki odsuwa się wbok i wraca na miejsce. Następnie tak samo ćwiczy palec wskazujący, przyczem jednak duży palec jest odsunięty wbok. Potem kolejno ćwiczą dalsze palce, a te które już odbyły swoje ruchy pozostają rozpostarte. Wkońcu ćwiczą wszystkie palce obu rąk naraz [rys. 4]. Są to nietrudne ćwiczenia, ale wykonanie ich uważane bywa dopiero wtedy za doskonałe, gdy poszczególne palce odsuwają się lekko i prosto od sąsiednich, a te ostatnie nie wykazują tendencji do współdziałania z poprzedniemi.

Ćwiczenia poszczególnych stawów palców. Dłoń ustawiona prostopadle, w kostce wyprostowana, palce przylegają do siebie. Zaczynamy od zginania palców w kierunku dłoni do wewnątrz. Następnie wykonują taki sam ruch poszczególne palce, a więc naprzód duży, potem

wskazujący [rys. 5] i kolejno dalsze. Z wyjątkiem ćwiczącego, wszystkie inne pozostają wyprostowane. W ten sposób zginamy stopniowo każdy palec w trzech jego stawach. Poczem przystępujemy do ćwiczeń kilku stawów jednocześnie, i tak np. zginamy naraz oba stawy dużych palców, trzy stawy wskazujących i dalszych, z małemi włącznie [rys. 6]. Przy tych ćwiczeniach, które są dużo trudniejsze od poprzednio opisanych, musi w początkach pomagać druga ręka i przytrzymywać palce wyprostowane, które nie mogą utrzymać się w postawie.

Zwracam uwagę, że należy unikać zmęczenia dłoni oraz palców i ćwiczyć tylko tyle razy, ile bez wysiłku przychodzi. Po nabyciu wprawy ilość ćwiczeń unormuje sobie każdy wedle indywidualnych warunków i nabytego doświadczenia. EFEB

KRÓTKIE CZY DŁUGIE WŁOSY?...

Skoro idzie o rozstrzygnięcie pytania, czy kobieta ma sobie dać obciąć włosy, czy nie, — to rzeczowe powody nie decydują tu, chyba w wyjątkowych wypadkach. Droga do fryzjera nie prowadzi poprzez logiczne rozumowanie i wyciąganie wniosków. Żadna kobieta nie powie sobie: mam sześć powodów które przemawiają za obcięciem włosów, a tylko pięć przeciw, — zaczem dam sobie włosy obciąć. Czyni to poprostu dlatego, że jej się to podoba, albo że ją znajomi do tego namawiają, czasem zaś dlatego tylko, że sama nie wie właściwie czego chce.

O ile jednak zastanowimy się głębiej nad tem zagadnieniem, to — mojem zdaniem — wyrok wypadnie zawsze na korzyść krótkich włosów. Ludzie trzymający się uparcie starej mody, żalący się ustawicznie, że minęły te „dawne, dobre czasy", wierzący święcie, że dzisiejszy nasz dorobek kulturalny nie może się porównać z tem co nam przeszłość dała na polu sztuki, muzyki czy literatury, ludzie przekonani, że ludzkość cała pomału ale niezmiennie chyli się do upadku, — tacy ludzie będą oczywiście zawsze lamentować nad upadkiem dawnych bożyszczy i ronić łzy nad znikaniem długich włosów. Prawda, można się z tem pogodzić, że np. niektóre szczepy Kannibalów nie chcą się za żadną cenę wyrzec owych kółek przetykanych przez nos, a uważanych za ozdobę, — jakkolwiek i na tym punkcie zdarzają się już wyjątki. Ale w tym wypadku odgrywają właściwie rolę tylko momenty czysto uczuciowe.

O ile idzie o wygodę, to wszystko przemawia na korzyść krótkich włosów. Można je znacznie łatwiej myć, czysto utrzymywać i staranniej pielęgnować. W dzisiejszych czasach, kiedy żyjemy pod znakiem sportów, pływania, golfu i automobili, niepodobna przecież, aby kobieta ustawicznie trapiła się tą jedną myślą, czy przypadkiem włosy jej się nie rozpłotły. Dzisiaj myśleć musi o rzeczach ważniejszych.

Ale płeć słaba, co prawda, nigdy nie liczyła się zbytnio ze względami wygody. Był czas, gdy kobiety ściskały się gorsetem, tylko z tego jednego względu, iż przez to zyskiwało się rzekomo piękniejszą kibić. A że przytem kobieta dusiła się niemal, to już przyjmowało się z miłym uśmiechem, jako zło nieodzowne. Dziś, sądzę, przyszłyśmy już w tego rodzaju zagadnieniach do rozumu, przez co jednak nie chcę jeszcze stanowczo powiedzieć, jakoby wygoda i piękność stały się nierozłącznemi pojęciami.

Bądź co bądź i próżność kobieca odgrywa tu ważną, a może i decydującą rolę. Nie czuję się na siłach rozstrzygać, czy piękniejsze są długie czy krótkie włosy. Nie tak to łatwo przenieść się myślą poza obręb dzisiejszych czasów i wydać bezstronny wyrok o sobie samym, na podstawie porównania z modą i zwyczajami dawniejszemi. Czyż bardziej elegancko wyglądają spodnie noszone dziś przez mężczyzn przy grze w golfa od kostjumów z czasów królowej Elżbiety? I tego zagadnienia nie chciałabym rozstrzygać. Albo, czy dzisiejsza krótka do kolan sukienka działa silniej na mężczyzn, niż krynolina naszych prababek? Któż to może powiedzieć? Albo czy snadniej odwróci się mężczyzna od podgolonego karczku współczesnej piękności, niż od metrowej koafjury, uważanej — w czasach wcale znowu nie zamierzchłych — za wykwit dobrego smaku?

Nikt nie będzie naturalnie kwestjonował owych długich włosów, o których tyle nasłuchaliśmy się ongi, gdyż oznaczałoby to poprostu zubożenie naszej literatury. Ileż to baśni i romansów opowiada nam o złotych lokach, o rozwianych bujnych kosach królewnej, wyczekującej na szczycie wieżycy zamkowej powrotu swego ukochanego. Jakżeby wyglądała owa królewna, gdyby z okna swej komnaty ukochanemu swemu zamiast złotej drabinki splecionej z własnych włosów zrzuciła całkiem prozaiczny sznur? Prawda, wyglądałoby to w baśni poprostu absurdalnie, — ale nie mniej absurdalnie wyglądałaby dziś śmiała pływaczka wychodząca z „modrej" głębi morza z długiemi włosami, ociekającemi wodą, oblepionemi porostami morskiemi.

Niepodobieństwem jest ustalić pojęcie piękna raz na zawsze. Co nam się dziś wydaje pięknem, może już jutro wywoływać wstrętne wrażenie, — co się ongi w przeszłości podobało, dzisiaj wydaje się nam strasznem lub śmiesznem. Cała tajemnica piękności polega na tem, aby iść zgodnie z duchem czasu i umieć się do niego dostosować. I dlatego właśnie nie mogą obecnie długie włosy wywoływać wrażenia dodatniego, gdyż nie zgadzają się one z dzisiejszym duchem czasu. Dawniej żyło się statecznie, z pewnym umiarem i godnością, a ludziom nigdy się nie śpieszyło. Wspaniała, odpowiednio wysoka i wielka koafjura wyglądała bardzo malowniczo na odpowiedniem tle. Dzisiaj tempo życia naszego zmieniło się zupełnie: żyjemy pod hasłem pośpiechu i do tego hasła też dostosowaliśmy cały tryb naszego życia. Zrezygnowaliśmy z owego umiaru i godności, zdobyliśmy jednak zato swobodę ruchów i myśli. Dzisiejszej kobiecie bardziej jest do twarzy z krótkiemi włosami, — tak samo jak, powiedzmy, nasze prababki lepiej wyglądały z włosami długiemi. Wówczas kobieta zjawiała się w salonie „a la grande dame" i musiała być odpowiednio ufryzowana. Dziś natomiast wchodzi się poprostu do pokoju, w zwyczajnej sukience, ograniczając się na króciutkiem powitaniu „jak się masz?". Bez żadnej pozy, bez całego aparatu ceremonji.

Wszystkie te argumenty jednak, czysto abstrakcyjne, mogą jeszcze nie być dostatecznie przekonywające. Dlatego powiem wam, jaki wzgląd przekonał mnie ostatecznie i nieodwołalnie, że dzisiaj wszystkim niemal kobietom (nie wyłączając i mnie) bardziej jest do twarzy z krótkiemi włosami.

Oto idzie tu o proporcję. Dzisiaj zewnętrzny wygląd kobiety zmienił się zasadniczo: kobieta wydaje się mniejszą i drobniejszą, zginęły bezpowrotnie wszystkie te turniury, watowania, szerokie fałdziste staniki. Do tego rodzaju pompatycznych kostjumów konieczne było odpowiednie uczesanie głowy, dla utrzymania właściwej proporcji. Długie włosy wyglądały wówczas ładnie, nietylko dlatego, że odpowiadało to duchowi czasu, lecz i z tego względu, iż harmonizowały zupełnie z całą postacią.

Dziś jednak gdy ideałem kobiety jest smukłość, niemal młodzieńcza, — długie włosy wyglądałyby zupełnie nieproporcjonalnie, raziłyby niemal.

Uważam, że ja osobiście za niską jestem, bym mogła nosić długie włosy i dlatego też, kierując się poczuciem właściwej proporcji dałam sobie włosy obciąć. Oczywiście i tu, jak wszędzie, zdarzają się wyjątki. Niektóre kobiety mają zbyt małe główki, wobec czego wskazaną jest fryzura nieco bujniejsza. U innych znów byłoby rzeczą niepożądaną zbyt wyraziste i silne akcentowanie rysów twarzy, co właśnie przy krótkich włosach ma miejsce. Takich i tym podobnych przykładów możnaby przytoczyć cały szereg.

Co do mnie, to jeszcze i inny wzgląd tu zadecydował. Dotychczas grywałam role młodych dziewcząt, przyczem oczywiście konieczne były długie loki i warkocze. Obecnie jednak myślę o poważnych rolach panien 17- lub 18-letnich. Dlatego musiałam sobie obciąć włosy, aby dostosować się do dzisiejszej mody, — trudno bowiem wyobrazić sobie współczesną pannę z długiemi włosami.

Oczywiście jestem wrogiem wszelkiej przesady i dlatego potępiam te fanatyczki, które każą sobie przystrzyc włosy krótko, a następnie zapomocą jakiejś okropnej pomady zaczesują je gładziutko do tyłu i przylepiają poprostu do czaszki, tak że przypomina to jakąś ślizgawkę. Trzeba iść pośrednią drogą, tak jak ja zrobiłam. Kto wie, przyjdzie może dzień, kiedy będziemy wszystkie chodzić łyse, bo taki będzie ostatni krzyk mody... Ale dziś nie czas jeszcze trapić się podobnemi okropnemi wizjami.

Nie spotkałam jeszcze ani jednej kobiety, któraby się nie cieszyła szczerze, że nie potrzebuje już więcej turbować się o szpilki do włosów, którąby nie była zadowoloną z krótkich włosów i z wynikającej z tego wygody. Dlatego też krótkie suknie i krótkie włosy na pewno nieprędko znikną.

Dlatego też i ja dałam sobie włosy obciąć. Nie przypuszczam, aby fakt ten mógł wywrzeć jakikolwiek wpływ na historję świata lub na kwestję rozbrojenia. Nie sądzę również, by giełda reagowała na to wydatniejszą zniżką... Ale jedno jeszcze pragnę na zakończenie dodać: Ktokolwiek zamierza rozważać ów problem krótkich włosów, powinien sobie uświadomić, że wystarczy parę minut czasu na obcięcie włosów, że natomiast musi się czekać długie lata, zanim włosy znów odrosną. I dlatego mówię: krótkie czy długie włosy, — oto jest pytanie. MARY PICKFORD

O DZIWIENIU SIĘ I INNYCH DROBIAZGACH

Ludzie dziwią się zbyt często. Dziwią się bliźnim, zdarzeniom, rzeczom. Dziwi ich zazwyczaj to czego sami nigdy nie doznali, nie doświadczyli, nie przeżyli, nie potrafią, nie widzieli, nie rozumieją.

Dziwią ich wszelkie wprowadzane nowości, inne kategorje myślenia, t. j. odmienne od ich kategoryj, a nawet obce zwyczaje dziwią ich i śmieszą.

Dziwią się namiętnie każdemu indywidualnemu odruchowi, śmielszym wypowiedzeniom się w sztuce, literaturze, w życiu społecznem i w najbłahszych sprawach codziennych.

A im mniej ktoś wie, mniej umie, mniej widział i słyszał, mniej podróżował, im ciaśniejszy ma horyzoncik myślenia — tem więcej i częściej się czemuś dziwi.

Za zdziwieniem zaś idzie wślad nieodzowne osądzanie i potępianie.

I to tylko na tej podstawie, że danej rzeczy ktoś „jeszcze nie widział, nie słyszał". Lub — sam nie popełnił...

To też trzeba mieć uśmiech dobrotliwego pobłażania dla tych, którzy o co bądź robią okrągłe ze zdziwienia oczy, oglądają się na ulicy za niecodzienną sylwetką, za cudzoziemskim typem, gapią się o byle co i głośno wypowiadają brutalne uwagi, coprawda rozbrajające w swej naiwności.

Jednostki takie przedstawiają, pokutujący jeszcze po głębszych prowincjach, typ barbarzyńców, cudem zakonserwowanych w społeczeństwie skądinąd ucywilizowanem i zeuropeizowanem. Gdy to sobie uzmysłowimy, przychodzi nam wyrozumiałość w stosunku do nich bez najmniejszego trudu. Bo czyż może nas dotknąć lub urazić np. zdziwienie wieśniaków, którzy wyszedłszy poza obręb swej wioski nie mogą pogodzić się ze zdobyczami współczesnej wiedzy i urządzeń społecznych i krążą po miastach z szeroko otwartemi ustami na znak podziwu.

Człowiek obyty ze światem — a nie wyłącznie i jedynie z odrobiną światka, w którym się urodził i żyje — nie dziwuje się niczemu.

Przypatruje się ludziom i rzeczom ze spokojnem zainteresowaniem. Niejedno przyswaja sobie, niejedno odrzuca, niczem nie pogardza. Uczy się.

Pozwala ludziom być sobą wedle ich indywidualnego ukształtowania i innych możliwości. Ale i sam też sobie wywalcza prawo „chadzania własnemi drogami".

Tu nasuwa się myśl, jak łatwo mógłby człowiek uczyć się i gromadzić ciekawe doświadczenia, gdyby do zjawisk i ludzi zbliżał się bez uprzedzeń nieuzasadnionych. Bo najczęściej są one nieuzasadnione przecież.

Gdyby był uzbrojony przeciw dziwieniu się i odrzucaniu wszystkiego co mu się na pierwszy rzut oka nie podoba, co osądził bez wniknięcia w istotę rzeczy, czy czynu.

Ale do tego trzeba: albo mądrego wychowania od dziecka, albo wytężonej pracy nad sobą w kierunku pokonywania niepotrzebnych odruchów. Trzeba opanowania. Trzymania siebie w garści

*

Rzadko kto rozumie, co to jest dyskrecja. Prawdziwa, instynktowna, szlachetna. Rzadko kto pojmuje istotną treść tego słowa.

Prawdziwa dyskrecja nie potrzebuje zastrzeżeń w rodzaju: „ale to zostanie między nami, prawda?"

Obdarzony nią człowiek wyczuwa instynktownie, czego mu powtórzyć nie wolno, choćby o to nie był proszony. A może właśnie dlatego, że mu zaufano bez zastrzeżeń, poczuwa się do tem głębszego milczenia. I to nawet bez — mimiki, — która często bywa bardziej od słów wymowna i zdradziecka.

*

Nieobycie towarzyskie nie zawsze jest dowodem braku znajomości form obowiązujących.

W dużej ilości przypadków, ludzie nieobyci — to jednostki starannie wychowane, które jednak nie miały sposobności praktykowania cnót towarzyskich i czują się tem onieśmielone na większych zebraniach.

Nieśmiałość zaś pociąga za sobą różne niezgrabności, których dobrze wychowani z obecnych starają się nie widzieć i nie podkreślać. A czasem, gdy zachodzi potrzeba, ratować sytuację w sposób prosty i dyskretny.

Ci zaś, którzy z czyjegoś nieobycia towarzyskiego robią sobie przedmiot drwin i wątpliwej wartości dowcipów, ci są bezwzględnie źle wychowani i tylko pozornie obyci.

Wszystko to pod warunkiem, że nieobycia nie równoważymy z nieokrzesanemi manjerami, z gburowatością i nieuprzejmością.

*

Takt jest bezcennym darem losu.

Decyduje o powodzeniu, o sympatji ludzkiej i przedziwnie upraszcza życie.

Komuś, kto go nie posiada, wytłumaczyć czem jest takt i na czem polega, to skomplikowane zadanie.

Człowiek taktowny wie zawsze kiedy pora skończyć rozmowę lub odejść, co przemilczeć w danym przypadku należy, co i w jaki sposób komuś powiedzieć można, do kogo się uśmiechnąć, na co zwrócić uwagę, a czego nie widzieć.

Człowiek taktowny jest ostrożny, pełen rezerwy duchowej a bez niepotrzebnych i krępujących nieraz serdeczności; jest czujny, opanowany, dostosowuje się do towarzystwa, które woli raczej opuścić pod zgrabnym pozorem, aniżeli narzucić mu despotycznie swoją wolę.

Człowiek taktowny jest miły wszystkim, nawet — nietaktownym. Nakazuje dla siebie szacunek i dlatego każdy się z nim liczy.

Ale przedewszystkiem zna dobrze swoje braki, co jest wielką wygraną w życiu i w stosunkach towarzyskich. Znajomość braków bowiem uczy dyplomacji i niebrania się do rzeczy stojących poza obrębem możliwości danej jednostki.

Tylko, niestety, taktu nauczyć się w kilku lekcjach poglądowych nie można. Jest to wrodzona wrażliwość duchowa, jakiś cichy hamulec wewnętrzny, instynktowne orjentowanie się, czy też wyczuwanie. Takt jest pułapką, w którą wpadają wszyscy parwenjusze duchowi.

*

Niektórym młodym paniom pod rozwagę: snobizm przestał być modny. Już nawet od dosyć dawna. Wszystko co snob robił „pour épater le bourgeois", straciło dla tego ostatniego specyficzny posmaczek. Rzeczy, w pojęciu dawnego snoba, oryginalne, śmiałe, mocne, niezwykłe, oburzające, budzące podziw lub grozę — stały się dziś czemś codziennem, zwykłem, nieciekawem i wcale nie psują krwi współczesnemu filistrowi. Zatem mniej sztucznej pozy i fałszywych gestów a więcej odwagi bycia sobą.

OBSERWATOR

U CZARODZIEJA

Zadzwoniłam. W odpowiedzi wyskoczyła zielona kartka, jasności swej użyczająca czarnym literom słowa: „Jestem".

Drzwi się otworzyły i stanął w nich czarodziej. Ni brody siwej, ni przygarbienia wiekiem i mądrością. Wysoki, zgrabny, z młodą głową, ładnie rozkołysaną na długiej szyi.

Równolatek naszego wieku.

Stoję w pośrodku studia, a jestem w cudownym kraju. Nigdy w mych po świecie wędrówkach drzew podobnych nie widziałam. Ale zawsze wiedziałam że one istnieją.

Nigdy, w najpiękniejszych dniach życia podobnych fontann bicia nie słyszałam. Ale zawsze wierzyłam, że kiedyś mi choć na chwilę zaszemrzą.

Marzeniami przebiegałam lądy i morza — ryb takich nie spotykałam, owoców takich nie jadłam, kwiatów takich nie wąchałam, pereł takich na szyję nie kładłam. Nie zapalały mi się takie fajerwerki, niwa mi się taka do stóp nie kłaniała złota. Dopiero w ten wieczór listopadowy...

Dwa dziś są dla mnie magiczne słowa: *światło* i *barwa*. Razem się tu one splotły, na moją radość i niespodziankę.

Kiedyś przeglądając jakieś pismo, zobaczyłam ogłoszenie o odczycie Piotra Polberta: „Swiatło — chluba i radość 20 wieku". Imię prelegenta nic mi nie mówiło, ale tytuł tak wielką był zachętą, iż jedna z pierwszych znalazłam się w sali odczytowej Salonu Jesiennego.

Mówił, że po lampce oliwnej, która przyświecała największej i najpiękniejszej kulturze Grecji, wiele wieków nic, albo niewiele blasku światłu dodały. Dopiero poprzednie stulecie poszło naprzód, a dzisiejsza epoka jest dnia każdego nowem pokonaniem nocy. Na ścianach i na szczycie domów powstają rusztowania, które przy słońcu szpecą ulicę, ale gdy ciemność nastanie, błyszczą własną mocą. Zadaniem ich jest albo jakąś reklamę na pierwszy plan wysunąć, albo jakiś gmach rozjaśnić. Żeby ukryć te nadbudowy, nowe są sposoby oświetlania. Nowe dla Europy, bo Ameryka zna je już od lat dwudziestu. Jest to oświetlenie reflektorami, idzie ono z pewnej odległości, często z dołu do góry, i równomiernie zalewa dany pomnik, budynek, czy reklamę W ten sposób drapacze chmur z nocy dzień uczyniły. W Paryżu, na 11 listopada, po raz pierwszy próbowano podobnie iluminować Plac Zgody, Łuk Triumfalny, kościół Magdaleny i Izbę Deputowanych. W tym celu trzeba było zmobilizować wszystkie studia kinematograficzne, jako rozporządzające wielką ilością elektryczności — zasoby te jeszcze okazały się za małe. — Doniedawna były wciąż tylko próby operowania światłem, dziś specjaliści rządzą się zasadami wysnutemi z nabytych w tej mierze doświadczeń. Wiadomo np. że wydajność pracy zależy od światła, od sposobu w jaki dochodzi ono do naszych oczu. Drukarz, powiedzmy, więcej czcionek z kaszt weźmie, jeśli blask lamp nie łamie się na metalu. Służy ku temu tak zwane niebezpośrednie oświetlenie, gdy nie widzi się źródła skąd ono płynie. Jest ono dziś coraz więcej rozpowszechnione zarówno w przemyśle (wystawy sklepowe), jak i przy oświetleniu gmachów publicznych, a nawet mieszkań. Światło płynie z góry, lub przez jakąś szybę ściany, naśladując słońce. — Światło takie ma jednak w sobie coś zimnego, jednostajnego, a może nawet zbyt sztucznego. Spokój, cisza i samotność nocy od niego uciekają. Zapobiec temu mogą małe lampki, skupiające światło na jednem miejscu, które zajaśnieją, gdy tamte zagasną; zapobiec temu mogą drobne przedmioty ożywione własnym blaskiem, ciągle zmiennym w barwie, i obrazy którym artysta da magiczną siłę życia na ścianie

Ponieważ Piotr Polbert zaprosił mnie do swej kuźni czarodziejskiej, musi pokazać wszystko i wytłumaczyć co zrozumieć potrafię. — Zbliżam się do akwarjum, gdzie wśród prawdziwych alg żyją prawdziwe złote rybki. Tylko otworzyć, jak zwykłą lampę, aparat elektryczny ukryty w postumenciku, a woda drgać zaczyna i zmieniać kolory. Szklana bania, rzeźbione na niej dekoracje, algi i ryby miotane są barwnemi prądami. Jak na dnie wielkich wód, wśród dziwnych stworzeń, urządzających same sobie fajerwerki. Jest inne jeszcze, „udane akwarjum": ryby jego są sztuczne i roślinność wymyślona. Ale one też żyją, gdy kąpie je świetlista topiel, raz wraz się zjawiająca i potem znów niknąca. Przepływa przez nie naprzemian fala różowa, niebieska, zielona. Potem czarna się noc czyni — póki miejsca nie ustąpi Aurorze... Oglądam i podziwiam różne inne „bibelots lumineux". Na szklanej płycie świecą żagwie, płoną i gasną, jak na święcie ognia i wody... — W rzeźbionym bloku wciąż spada kaskada... To światło czyni złudzenie jakoby prąd płynął, płynął... — Perły zamknięte w przejrzystej otoce... — Sznur pereł pod wpływem światła pręży się i rozpręża, wije, zawija i rozwija... Mieni, opalizuje, złoci i różowieje... — Tak wyglądać musi, gdy się otworzy dno nieostrożnej muszli i gdy ją głęboka fala obleje...

Na ścianach świecą się dzisiejsze a jakby królewskie wersalskie noce... Czarne są i białe, a być mogą — gdy chce czarodziej — lśniące i błyszczące, kolorowe. Peintures fluorescentes...

Już jestem za progiem cudów, a cudom niema końca... Proszę żeby mi raz jeszcze pokazał jak przez drzwi rozmawia z niecierpliwymi, natrętnymi i — długo oczekiwanymi. Oboje śmiejemy się z tego „tricku". Piotr Polbert kręci jakiś kurek, a wyskakują różne słowa powitania. Są i takie: „Pracuję, proszę nie przeszkadzać"; „Przechodniu, uszanuj mój sen". — Na podwórku jest kawałek ogrodu. „Chciałbym żeby tu biła wielobarwna fontanna. A na szczycie pracowni chciałbym mieć świetlisty zegar a na nim świetliste litery: ‚Heures de tâche; heures de rêve; heures d'amour. Toutent passent... Mais aucune ne se perd..."

Może nie wszyscy o tem wiedzą, a trzeba żeby wiedzieli.

— Wszyscy dobrze o tem wiedzą, że godziny pracy, snów miłości przechodzą. Ale że żadna z nich nie ginie, o tem nie wszyscy wiedzą. — A trzeba żeby wiedzieli... Masz rację, młody marzycielu...

A. W.



PIOTR POLBERT



ŚWIETLNE AKWARJUM

S A N N A...

Droga prosta jak wzrok strzeli,
Sypki, srebrny świat,
Już w tem srebrze, już w tej bieli
Nie mam żadnych lat!

Czy na nowo w swojej dzieży
Zaczyni mnie Bóg,
Czy zawróci jak wiatr świeży
Z nieproszonych dróg,

Czy zaświecić mam jak próchno,
Czy zsinieć jak dym,
Żadne moce mnie nie zdmuchną,
Chcę czy nie chcę — wiem!

Patrzeć jeno kiedy strzepnę
Z duszy marny łach,
Za komorne na odczepne,
Po nocach, po dniach!

W sypkiem srebrze świat się kręci,
Srebrny biały świat!
Raz na zawsze my zaczęci,
Niema żadnych lat...

MARYLA WOLSKA

SZYBY W ZIMIE



Godzina, w której zazwyczaj pracuję. I dzisiaj. Dyscyplina, jak żelazna obroża, nałożona na duszę, przypomina dotkliwie o obowiązku godzin porannych, spędzanych w redakcji przy stole rysunkowym. Ale mróz promienisty skrzypi na śniegu za oknami; turkusowa kopuła nieba łamie się u stropu ogromnego okna pracowni, i przez koronkę z lodu padają na mój stół plamy słoneczne. To wszystko rozgrzesza.

Zapominam o celu swojej tutaj obecności. Przerywam rysunki. Chcę pisać. Narzucają się jeszcze blade ułamki świata, dopomina się nieśmiało o uwagę nieznośny głos obowiązku; ale coprawda bardzo już tylko nieznacznie. W pewnej chwili wszystko wreszcie staje się tak bardzo obojętne wobec królewskiego przepychu kwiatów na szybie! Kosmiczne to kwiecie, dar niezmierzonych zaświatów, bezprzykładnie bogate w pomyśle i formie, głęboko mnie zawsze zadziwia. Arcydziełka z kryształu, których wzór ktoś genjalnie i celowo wykańcza, niedoścignione w rozrzutności i logiczne w charakterze, a tak bardzo nietrwałe; kryją w sobie zazdrośnie wielką tajemnicę swego twórcy, którego dłuta nikt z żyjących nie podniesie.

I jakiekolwiek byłyby afekty człowieka dla sztuki, jakiekolwiek kataklizmy spotykałyby wieczną żądzą zmiany dręczone serce artysty; po setkach i tysiącach lat walki o prawdę; przyjdzie taki zimowy dzień, wyłoni się z mroku ciasnej biednej uliczki mała zapomniana szyba okienna... I przystaniemy na chwilę, — ty — albo ja — lub oni, aby z drżeniem przypatrzeć się formie wieczystej, przedwiecznemu zwyczajowi rzeźbienia. I zamienimy się na chwilę w małe dzieci, które w każdej zamarzniętej szybie wietrzą bajkę.

I wejdziemy ostrożnie na jedną — drugą wąziuchną dróżkę, pomiędzy gwiazdki i malusińskie kwiatki, pobiegniemy w gęstwinę pierzastych smreczków kryształowych, i na szklaną górę w kąciku szyby.

I stopi nas wraz z tą bajką słońce, i wchłonie nas wieczność i przestrzeń, — lecz cóż to szkodzi, tak już jest od wieków.

I powiemy sobie z uśmiechem ludzi dorosłych: tak rzeźbi mróz swoje liście i kwiaty: kwiatki i kwiateczki, paprotki, kulki, krzyżyki i gwiazdki! I strusie piórka. Swoje bukieciki, rozsypane po przeczystej szybie, naiwne i tkliwe, jak sen dziecięcia o niebie; i swoje groźne, olbrzymie, ponure w zuchwałości kwiaty-niekwiaty, i rośliny z prabytu. Tak więc wygląda prawda. Taka jest przedwieczna forma. Oto są wielce sprawiedliwe dary dla maluczkich tego świata. Srebrne bukiety nie zakwitają tylko na oknach bogaczy. Żaden pieniądz nie przekupi bezimiennego ogrodnika. Na wątłych szybkach nędzarzy, z ich zmęczonego oddechu, z westchnień ciężkich zakwita najczęściej ten dobrotliwy i nieobraźliwy rajski ogródek. Ileż to razy patrzącemu przechodniowi narzuca się z suterynowej szyby przepyszne drzewko roziskrzone, rozgałęzione ponad miarę, które na pewno udaje z litości choinkę wobec biednych domowników!

Lecz teraz wróćmy znowu do zewnętrznej obserwacji. Przepłacamy drogie kryształy; pragniemy mieć w pobliżu tę harmonję nieuchwytnych blasków, zaklętą w niezniszczalny kształt; sen o brylantach, wyzwalający najprymitywniejsze tęsknoty człowieka do potęgi, objawia się w tej wielkiej potrzebie wydobycia z kryształu jak najjaśniejszej orgji blasków. Dlaczego nie udajemy się wtedy do wielkiego nauczyciela?

Dlaczego nie chcemy się nauczyć nieomylnych praw rzeźbienia w szkle? Byle jaka szyba zdradzi nam więcej fachowych tajemnic, niż tysiące niefortunnych kompozytorów.

Jest to bowiem najnowocześniejsza z najstarożytniejszych sztuk. A chorujemy przecież ciągle na wieczysty renesans tego co już było. Sięgnijmy tedy na próbę do epoki, kiedy nas jeszcze coprawda nawet w planie nie było, — ale kiedy dostojny mistrz, mróz, już rzeźbił na tę samą modłę. I powiedzmy sobie, nie wstydząc się zaczerpnąć z przedwiecznego źródła: Oto jest najstarsza forma zdobnictwa, prawzór sztuki dekoracyjnej, której nie zniszczy żaden mędrek, spekulujący na nowość i zmianę.

JANINA KILIAN-STANISŁAWSKA

(Ciąg dalszy: 2)

Z bolesnym, ledwie dostrzegalnym uśmiechem obiegł wzrokiem dumną, małą głowę, która niegdyś ufnie zasypiała na jego piersiach, nagie ramiona żony, które tak hojnie obsypał brylantami, i jej ręce, niby ręce sułtanki skrzące się nadmiarem pierścieni. Szaleństwem wydała mu się myśl, że te usta, zimno i uprzejmie uśmiechające się do tych wszystkich mężczyzn o oczach lunatyków, miały niegdyś dla niego słowa drżące czułością, miłosne prześliczne słowa pokornej niewolnicy i czarującej kochanki.

Westchnął ciężko, jak człowiek, którego pierś przytłoczył ciężki głaz niedoli, i wzruszając ramionami, powiedział raczej do siebie:

— Tak, życie jest jakąś fantastyczną gmatwaniną najbardziej warjackich nieprawdopodobieństw — —

Dosłyszał go pułkownik Lefèbre, stary towarzysz broni i przyjaciel, z którym razem walczyli z piratami w Indochinach, uśmierzali powstania w Madagaskarze i Syrji, razem omal że nie padli ofiarą żółtej febry w zabójczych bagniskach Senegalu, pracując wszędzie krwią i potem dla wielkości i świetności Francji.

— Masz rację, komendancie — potwierdził z filozoficzną pogodą. — Sądzę jednak, że to nam nie przeszkadza uciąć małej partyjki bridża?

— Uciekajmy, panowie — zaśmiał się bezdźwięcznie de Tourenne. — Żona moja jest dziś tak szczególnie piękna, że naprawdę będziemy bezpieczniejsi w moim gabinecie. Ten taras zalany światłem księżyca, ta biała noc marokańska — —

— Robercie, stajesz się poetą — ucięła pani de Tourenne łagodniej, niż zwykle. — Poruczniku de Verneuil, musi pan nam zagrać.

— Oczywiście — „Sonatę księżycową" — —

Głos komendanta de Tourenne zadrżał leciutką, bolesną drwiną i oczy jego spoczęły na chwilę na wysmukłej sylwetce młodziutkiego porucznika. „Mały" de Verneuil podawał właśnie pani de Tourenne płaszcz opadły z obnażonego ramienia. I komendant dojrzał drżenie jego rąk i tak dobrze mu znane spojrzenie pełne szarpiącej męki i namiętności i błagalny uśmiech ust, które o coś nieśmiałym szeptem prosiły.

— *Nie* — powiedziała z twardym naciskiem pani de Tourenne.

— *Nie*, nie chcę dziś Beethovena — powtórzyła już z salonowym uśmieszkiem opanowania, choć wszyscy dobrze wiedzieli, że nie mówi bynajmniej o „Sonacie księżycowej". — Zagra nam pan Ravela. *Nie*, raczej, wie pan, tę moją ukochaną cudowną pieśń Schuberta.

To nieodwołalne *nie*, powtórzone trzy razy, miało swoje umówione znaczenie. Dziewczęca twarz porucznika zgasła i zszarzała. Pochylił w milczącym ukłonie jasnowłosą głowę i powoli schodził po wąskich, kolorową mozaiką wyłożonych schodach, wiodących z tarasu do dolnych apartamentów państwa de Tourenne.

— — — — — — — — — — — — —

Kiedy po północy ścichły i wsiąkły w błękitne milczenie nocy kroki ostatnich gości, Incarnation de Tourenne weszła na chwilę do swej sypialni i znużonym gestem oddaliła młodą Murzynkę z Sudanu, kupioną na tajnym targu za kilkaset franków. Wyjęła z włosów uciskający ją diadem i zgasiła płonącą u wezgłowia starożytną lampę arabską ze złotego filigranu i różnobarwnych szkieł.

Za szeroko otwartemi drzwiami na dolny taras, spływający kamiennemi schodami w ogród, dyszały słupami aromatów rozkwitłe drzewa pomarańczowe. Wysmukła młoda palma chwiała się sennie na lekkim wietrze i srebrna woda przelewała dźwięcznie kaskadę brylantów w marmurowym basenie fontanny.

Pani de Tourenne spojrzała w gwiaździste niebo i po raz pierwszy może od lat dziecięcych poczuła się samotną. Z tej olśniewająco jasnej nocy i z tej ciszy doskonałej wsączał się w jej serce tak niedostępne wzruszeniom jakiś niewyjaśniony, dziwaczny smutek. Tamten smutek jej dzieciństwa bez pieszczot matki, gdy jako mała dziewczynka, zamknięta w zimnych murach klasztornego pensjonatu, płakała w takie księżycowe noce z żalu, pustki i tęsknoty.

Ze zdumieniem wsłuchała się w siebie samą, wpatrzyła w tajny nurt uczuć, których jeszcze wczoraj w niej nie było. Nie zapalając światła, odnalazła wśród kryształów toaletowego stołu flakon z chloralem. Odsunęła go ze wstrętem. Po takim sztucznym śnie, podobnym do śmierci, budziła się zawsze dopiero pod wieczór, oszołomiona, brzydka, z pustką w mózgu i posmakiem trucizny w ustach.

— Jakże jestem samotna — pomyślała z lękiem i bezwiednie weszła w amfiladę pokoi.

Z okien biła blada jasność, widmowe, fantastyczne światło księżyca w pełni. Na fortepianie leżała zmięta, wilgotna chustka. To „mały" de Verneuil, samotny, w tym wielkim, pustym, kobiercami z rabatu wysłanym salonie grał i płakał, podczas gdy ona z nudą śledziła przebieg bridża.

De Verneuil... Rialti... Po raz pierwszy odczuła jako ciężar nieznośny ten swój triumfalny pochód po sercach, wyobraźniach i zmysłach mężczyzn. — De Verneuil, Rialti i tylu innych, którzy szaleli, płakali u jej nóg, błądzili pod oknami, czekając choćby na jeden uśmiech, choćby na kwiat wyrwany z wazonu, stojącego u jej wezgłowia...

Zatrzymała się niepewnie przed drzwiami wiodącemi do gabinetu męża. Z ulgą zobaczyła światło. A więc jest jeszcze ktoś, kto czuwa w tym przerażająco milczącym, pustym domu — —

Zapukała lekko i weszła. Komendant de Tourenne siedział przy biurku z twarzą ukrytą w rękach. W bladozielonem świetle wysokiej lampy srebrzyła się jego głowa, osiwiała w przeciągu ostatnich lat. Prawdopodobnie siedział tak co noc, samotny, zgarbiony pod ciężarem nieszczęścia i słuchał jak w salonie w tłumie gości żona jego śpiewa hiszpańskie pieśni i jak o świcie czyjeś czające się kroki zamierają za ostrożnie uchyloną bramą ogrodu.

Pani de Tourenne chciała koniecznie usłyszeć ludzki głos. Bała się tej głuchej, posępnej ciszy. I nie zbliżając się do biurka, powiedziała cicho:

— Robercie — —

Potrząsnął głową z twarzą wciąż ukrytą w dłoniach. Przecież ten głos łagodny i miękki nie mógł być jawą. Wyczarowała go z dalekich, dalekich wspomnień pocieszycielka - morfina, której najsłodszy ożywczy żar za chwilę zgalwanizuje śmiertelnie zmęczony mózg i wyniszczone ciało. Ale gdy głos zabrzmiał ponownie, komendant de Tourenne podniósł ociężałą głowę i otworzył oczy.

Oczywiście — był przytomny i stała przed nim jego żona, Incarnation Rodriguez, pani de Tourenne, którą od paru lat spotykał wyłącznie przy stole w jadalni, w obecności usługujących Negrów z Senegalu.

Incarnation Rodriguez... Córka miljonowego spekulanta hiszpańskiego i syryjskiej niewolnicy. Kupił ją sobie właściwie za swe stanowisko, za tytuł, za nazwisko stare i tak pięknie brzmiące. Kochał ją bezpamiętną, pierwszą i ostatnią miłością ślepca i szaleńca, która spada niekiedy na dojrzałego mężczyznę jak sęp i śmiertelnie wżera mu się w mózg, serce i zmysły.

I oto dwa lata szczęścia minęły jak jedna duszna, błękitna noc afrykańska, pełna blasku gwiazd, dziko upajających woni, zabójczej rozkoszy i niejasnej trwogi Z młodziutkiej dziewczyny, zamkniętej od dzieciństwa w klasztorze, wykwitła olśniewająco piękna kobieta, w której żyłach dumna krew hiszpańska zmieszała się ze wszystkiemi truciznami Wschodu — z senną zmysłową indolencją, z mistrzowską grą fałszu i kłamstwa, z barbarzyńską zachłannością i żądzą klejnotów, przepychu zabaw i świetności i z bezświadomem, naiwnem, a potwornem okrucieństwem.

Krew pozornie pokornej, sprzedanej gdzieś w Damaszku na targu niewolnicy wołała o odwet. I pani de Tourenne, której matka była tylko *rzeczą*, bezwiednie mściła się. Deptała wszystko i wszystkich. I jego także zdeptała, jak zużyty łachman i odrzuciła w kąt czubkiem zdobnego djamentami pantofelka.

Pijane morfiną oczy komendanta de Tourenne zalśniły złowrogo. Ach, te lata zniewag, upokorzeń i tajonej, jak zbrodnia, lub jak śmieszność, wzgardzonej miłości, ten łańcuch bezsennych nocy, gdy gdzieś w miotanych palącym wichrem namiotach Sahary, czy w dzikich pustkowiach Atlasu tęsknił jak szaleniec, płakał i gryzł zaciśnięte w bezsilnej wściekłości pięści... Te powroty do domu pełnego świateł, muzyki i śmiechu, gdzie był tylko cieniem, gościem raczej niepożądanym, intruzem, kryjącym pod maską ironicznej i pogodnej rezygnacji sponiewierane, a tak dumne serce —

Spojrzał na śniadą, cudownej piękności szyję kobiety cicho stojącej u drzwi.

— Jakie to dziwne, że jeszcze nie stałem się mordercą — pomyślał ze zdumieniem. — Przecież Arabi mieli rację, ucinając głowy cudzołożnicom i posyłając je tym wszystkim La Rochom, Rialtim i de Verneuilom — —

I nagle jego wściekłość zgasła. Pragnął tylko ciszy i samotności. Chciał, aby ta świecąca brylantami, strojna jakby w gwiazdy i srebro letniej nocy marokańskiej kobieta jak najprędzej zostawiła go samego z lśniącą strzykawką, pełną bezbarwnego, kojącego, jak ramiona matki płynu. Czuł się tak śmiertelnie, tak bezgranicznie znużony.

Uniósł się z trudnością z fotelu i nie patrząc na żonę, zapytał z zimną kurtuazją:

— Czem mogę pani służyć?

Jego zżarta trucizną twarz miała trupie, żółtawe tony. Zagasłe oczy patrzyły martwo gdzieś w kąt pokoju i wątłe ręce drżały, jak bezsilne, na śmierć skazane ręce starca

Pani de Tourenne westchnęła lekko i chciała coś powiedzieć. Ale z zaciętych ust człowieka, z którego uczyniła łachman i ruinę, nie padło już ani jedno słowo. Więc wyszła ostrożnie, tak, jak wychodzi się z pokoju, w którym leży umarły.

Zatrzymała się pod zamkniętemi drzwiami, jakby na coś jeszcze czekając. Po długiej chwili, stąpając po leżącem na dywanach roztopionem srebrze tej nocy przerażająco cichej, wróciła powoli do swoich pokoi.

— — — — — — — — — — — — —

Była już pierwsza po północy, gdy nagle Incarnation de Tourenne zerwała się z posłania.

Usłyszała wyraźnie znajomy przyciszony krzyk nocnego ptaka, który niegdyś był umówionym sygnałem. Sygnałem miłości i zdrady.

Serce jej przestało na chwilę bić, ciężkie i nieruchome, jak głaz. La Roche? Wszak od roku prysła czarodziejska magja tych nocy obłędnych i ani razu krzyk nocnego ptaka nie zmącił wonnej ciszy pomarańczowych ogrodów...

Słuchała z zapartym oddechem, drżąc z trwogi i niepokoju. I oto po raz drugi zabrzmiał znajomy sygnał.

Tak, to był na pewno głos kapitana La Roche. Myśli pani de Tourenne splątały się w dręczący chaos. Przecież La Roche został ciężko ranny i przewieziono go do szpitala Auvert... Poza tem dumny kapitan La Roche, którego odrzuciła jednem wzruszeniem ramion, zdeptała jednem zimnem, odpychającem spojrzeniem, odszedł bez słowa buntu i protestu, tak jak odchodzi mężczyzna, który nigdy nie wróci.

Postanowiła zażyć silną dawkę chloralu, by zapobiec nowym halucynacjom i chciała już zamknąć drzwi, wiodące na taras, gdy nagle zamarła w bezruchu. Wśród drzew zamajaczyła sylwetka mężczyzny. Pani de Tourenne wytężyła wzrok. Był to kapitan La Roche.

— Jeżeli nie wyjdę, będzie pewny, że lękam się go i że przed nim uciekam — pomyślała i śpiesznie narzuciła na nocne indyjskie muśliny szeroki płaszcz z białego pluszu.

Ledwie stanęła w drzwiach, po stopniach tarasu wchodził już z wysiłkiem, bardzo powoli, opierając się o kamienne poręcze, kapitan La Roche. Światło księżyca oblało jego obandażowaną głowę, jego twarz ciemną i wychudłą i fałdzisty, czerwony burnus. Był tak straszliwie zmieniony, tak przerażająco inny, że pani de Tourenne krzyknęła cicho.

Wyciągnęła rękę, jakby chcąc się upewnić że nie śni, i zapytała z drżeniem: *(C. d. n.)*

HELENA FILOCHOWSKA

Dokończenie art.: OGÓLNE UWAGI O MODZIE WIOSENNEJ ze str. 49

Oczywiście crêpe de Chine i crêpe satin są i teraz w użyciu, narówni z bardzo mile widzianym muślinem, przetykanym na odmianę złotemi nićmi. Dla sportowej garderoby bez konkurencji jeszcze ciągle trykot w różnych odmianach, deseniach, wyrobach.

Krój naogół niezmieniony. Choć jednak ogólna sylwetka pozostała taka sama, bystre oko modnisi zauważy w modelach wiosennych cały szereg drobnych zmian, które nadają im świeżości i wskazują drogę, jaką pójdzie moda tego lata.

Tak np. suknie są znowu o jakie dwa do trzech centymetrów — nie zapominajmy, że dla oka to jest dużo — dłuższe, a pasek wreszcie po długich, stopniowych wędrówkach dostał się na właściwe swe miejsce. Zdaje się nawet, że nie myśli na tem poprzestać i dąży ku jeszcze wyższemu podniesieniu. W każdym razie dziś najbardziej lubiony jest pasek umieszczony dokładnie w pasie, albo udrapowany tak, że zprzodu umieszczony jest trochę wyżej, aniżeli ztyłu.

Równie ważna, a może nawet ważniejsza na przyszłość jest tendencja do skupienia całego przybrania sukni ztyłu. Staniki są po największej części zprzodu całkiem gładkie i proste, a i spódniczki mniej przybrane zprzodu, a po bokach miewają skromne godety lub draperje. Ztyłu natomiast widzimy gęste marszczenia, zdłużające się klosze, falbany, olbrzymie kokardy pasków z opadającemi nisko szarfami i t. p. Na plecach całe bogactwo różnych ozdób, jak zakładki, fałdeczki, marszczenia, szaliki lub wstążki, zwisające od węzła, umieszczonego u góry, przy szyi.

Większą troskliwością, niż ostatnio, cieszą się też rękawy. Są one długie i wąskie, lecz często podlegają fantazyjnym urozmaiceniom. I tak np. na łokciu są znacznie szersze, a potem znowu się zwężają, czasem mają podwójne mankiety, albo znów od łokcia począwszy dostają kilka rzędów falbanek lub coś w rodzaju drugiego szerokiego rękawa. — Najwidoczniej zaznaczają się zmiany w płaszczach i kostjumach. To też o tem pomówimy obszernie następnym razem.

MEWA



2942 Suknia popołudniowa z crêpe marocain, fason szykowny, jednostronny. Łukowo przyszyta spódniczka tworzy z boku wolną, w miękkie fałdy ułożoną część. Klamra i szpilka ze sztrasu.

2943 Wytworna suknia popołudniowa z wzorzystego velours-chiffon. Fason prosty, lekko zbluzowany, ożywiony dłuższą, nałożoną częścią. Szal z tego samego materjału, pasek z dekoracyjną klamrą ze sztrasu.

2944 Suknia popołudniowa z crêpe satin z wstawianą baskinką. Plisy wycięcia przechodzą w żabot. Motyw ze sztrasu. Odcięta spódniczka tworzy zprzodu wachlarz fałdów.



2945 Wytworna toaleta z ciemnobronzowej crêpe satin. Zbluzowany staniczek przechodzi w baskinkę, przytrzymaną klamrą z różowych korali. Model rozchyla się zprzodu i ukazuje spód z różowej crêpe de Chine.

2946 Szykowna sukienka z aksamitu w drobną kratę. Wolanty spódniczki tworzą boczne grupy fałdów. Kamizeleczka z crêpe Georgette z oryginalnem wykończeniem u szyi, zapiętem na wielki ozdobny guzik.

2947 Szykowna suknia z crêpe de Chine w fasonie tiunikowym na spodzie z jasnej crêpe Georgette. Oryginalne przybranie: woskowane tasiemki z guziczkami. Pasek z ładną klamrą metalową.

2948 Wytworna suknia z crêpe satin. Czworokątne wycięcie wykańcza zboku szykowna kokarda. Zapięcie podkreślają wyciskane guziczki.



2949 Toaleta popołudniowa z crêpe Georgette. Łukowo przyszyta spódniczka drobno plisowana. Prosty staniczek cały przybrany haftowanemi pierścieniami. Plisa wycięcia i mankiety wykończone kokardkami z tegoż materjału.

2950 Wytworna toaleta dla starszych pań model pełen wykwintnej prostoty, wykonany z aksamitu. Spódniczka tworzy zprzodu wachlarz fałdów. Szal u kołnierza, kokardy i kamizelka z jasnej crêpe de Chine. Efekt podnoszą guziki ze sztrasu.

2951 Młodzieńcza toaleta pół-stylowa z tafty. Spódniczka tworzy spadające na siebie kloszowe wolanty. Kołnierz i mankiety z lingerie z ozdobnym ściegiem.

2952 Szykowna suknia popołudniowa z crêpe marocain. Odcięta spódniczka drobno plisowana. Łukowato wycięty staniczek z oryginalnemi szwami, zaznaczającemi na plecach karczek.





2953 2954 2955



2956

2953 Młodzieńcza toaleta popołudniowa z crêpe Georgette. Spódniczka z dwu wolantów, rzucających miękkie fałdy. Kołnierz uzupełnia żabot o oryginalnej linji. Pasek z klamrą z pereł.

2954 Suknia popołudniowa z crêpe mongol. Nowoczesne falbany u rękawów jakoteż i końce żabotu drobno plisowane. Spódniczka tworzy płaskie, łukowo wycięte wolanty.

2955 Suknia popołudniowa z crêpe marocain, oryginalna baskinka zamknięta ozdobnym guzikiem. Długi żabot i bufy rękawów z materjału koronkowego.

2956 Suknia popołudniowa dla młodych dziewcząt Szykowny ten model wykonany z jedwabnego aksamitu w biało-czarny wzór. Wielki plastron i szal z srebrzysto-popielatej crêpe satin.



2957 Szykowna toaleta z velours façonné. Wolanty spódniczki o linji asymetrycznej. Plastron i wykończenie krawatu z jasnej crêpe Georgette w kolorze centek.

2958 Szykowna, skromna toaleta z lekkiego materjału wełnianego. Jako przybranie wąskie tasiemeczki. Żabot z plisowanej crêpe de Chine.

2959 Toaleta popołudniowa z jasnego welwetu Baskinka w trzech rzędach łuków, wykończonych ciemnym jedwabiem.

2960 Suknia popołudniowa zestawiona z dwu materjałów: spódniczka z ciemnego aksamitu z dłuższemi zprzodu końcami. Staniczek z jasnej crêpe de Chine z kołnierzem i mankietami z materjału spódniczki. Żabot z plisowanemi riuszkami.





2961 Suknia dla dziewczynki z małowej crêpe satin, odcięta spódniczka drobno plisowana Jako przybranie plisy i kokardki, wykonane z błyszczącej strony materjału.

2962 Suknia dla dziewczynki z czarnego rypsu z karczkiem i wkładanemi fałdami. Ozdobne guziczki i jedwabny pasek.

2963 Sukienka dla dziewczynki z jasnej kashy. Odcięta spódniczka cała układana w kontrafałdy. Bluzka z oryginalnemi szwami, podkreślonemi stebnem.

2964 Sukienka dla dziewczynki z materjału wełnianego w kratę. Mankiety, krawat i kołnierz z gładkiego jedwabiu.

2965 Wytworna sukienka dla dziewczynki z crêpe marocain. Skrzyżowana baskinka przechodzi w odstający fałd. Plisy okalają wycięcie i powtarzają się na rękawach.

2966 Sukienka dla dziewczynki. Fason prosty, materjał crêpe de Chine. Okrągło krajane wolanty i szeroki pasek. Plastron, oraz przybranie mankietów z białej crêpe Georgette.



2967 2968 2969 2970

2967 Wytworna toaleta popołudniowa z aksamitu w barwny wzór na jasnem tle. Spódniczka tworzy nie regularne kloszowe fałdy. Pasek z tego samego materjału przeprowadzony przez klamrę z pereł i związany w szykowną kokardę. Falbany u rękawów z białego chiffon.

2968 Wykwintna i oryginalna toaleta popołudniowa. Spódniczka z czarnej matowej crêpe satin jest przyszyta równolegle do staniczka z białej crêpe satin. Taśmy z czarnego haftu perełkowego ujmują wycięcie i rękawy.

2969 Suknia popołudniowa z jasnej crêpe marocain. Odcięta spódniczka ze skrzyżowaną, asymetryczną tiuniką, zprzodu zaokrągloną. Prosty corsage z odskakującemi zakładeczkami i lekkim haftem.

2970 Suknia z cienkiego materjału wełnianego, fason skrzyżowany, jednostronny. Tiunika z plisowanemi wolantami. Plastron z jasnej crêpe de Chine.



2971 Suknia z jedwabnej popeliny z ozdobnemi szwami. Kołnierz, żabot i falbany u rękawów z jasnej crêpe de Chine z lekkim haftem.

2972 Szykowna suknia popołudniowa z aksamitu. Kołnierz przechodzi w szarfę. Plastron z cienkiej koronki.

2973 Skromna a szykowna suknia popołudniowa z crêpe romain. Spódniczka z wstawianemi z boku, fałdy rzucającemi częściami. W biodrach zakładeczki. Falbany u rękawów i żabot z wypustkami ciemniejszemi.

2974 Wytworna suknia popołudniowa z crêpe satin, fason skrzyżowany. Nakładane, okrągło krajane wolanty. Staniczek ozdobiony po prawej stronie arabeskami wyhaftowanemi perełkami.



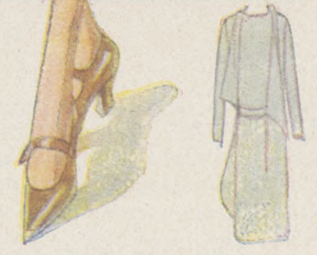
3011 Skromna toaleta wieczorowa z velours-chiffon, fason prosty. Nierówny odcięty dół, staniczek z kokardą z tego samego materjału, oryginalny haft perełkowy.

3012 Skromna toaleta wieczorowa z crêpe satin w tonie pastelowym. Fason prosty, skrzyżowany, zboku dłuższa kaskada, przytrzymana u góry kokardą z strasu w stylu Ludwika XV-go.

3013 Skromna toaleta wieczorowa z crêpe de Chine, fason ztyłu nieco dłuższy. Spódniczka tworzy zprzodu wielkie fałdy kloszowe. Pasek z naszywanych aksamitek w nieco ciemniejszym tonie.

3014 Skromna toaleta z jednobarwnego, wzorzystego brokatu. Zboku nierówna część.





3015 Skromna toaleta z crêpe mongol, spódniczka z nakładaną luźną częścią i falbany u rękawów drobno plisowane. Nieco zbluzowany staniczek przybrany agrafą z pereł.

3016 Wytworna toaleta popołudniowa z welwetu w odcieniu pastelowym, fason prosty. Odcięta spódniczka tworzy miękkie fałdy, plastron z żabotem z koronki kremowej, powtarzającej się jako plisa przy spódniczce.

3017 Wytworna toaleta popołudniowa z velours façonné z oryginalnym karczkiem. Spódniczka, wycięta wdole w zęby, tworzy dłuższe klosze.

3018 Toaleta popołudniowa z crêpe satin, fason skrzyżowany. Pasek z tego samego materjału z klamrą z pereł i odpowiedni szal.



3019 Kostjum maskowy „Cyganka“, krótka spódniczka z materjału wełnianego w barwne pasy, koszulkowa bluzka z surowego jedwabiu, szeroki pasek z czarnego atłasu, bolerko z czerwonego jedwabiu.

3020 Kostjum maskowy „Dama coeurowa“. Szeroka spódniczka z plisowaną klinową częścią zprzodu, prosty staniczek z białego silku. Aplikowane serca z czerwonego silku.

3021 Kostjum maskowy „Czerwony kapturek“. Sukienka z kretonu w centki, koszulkowa bluzka i fartuszek z białego batystu z plisowanemi riuszkami. Kapturek z czerwonego filcu.

3022 Kostjum maskowy „Holenderka“. Szeroka spódniczka z jedwabiu do prania niebiesko-białego. Prosty staniczek z gładkiego jedwabiu do prania z rękawkami z materjału spódniczki. Fartuszek i przybranie u szyi z białego batystu.

3023 Kostjum maskowy „Mały jeździec“. Krótkie spodenki z czarnego aksamitu, koszulkowa bluzka z białego pongis. Wielki krawat z czerwonego jedwabiu.

3024 Kostjum maskowy „Girl“. Obcisłe spodenki i staniczek z bardzo barwnego, wzorzystego silku. Kryza i mankiety z białego tiulu.



3025 Komplet na sezon przejściowy. Suknia z krepelli w kolorze drzewa różanego z oryginalnie zaznaczonym plastronem. Wypustka, krawat i kokardki w ciemniejszym tonie. Płaszcz z kashy w barwie ciemniejszej z oryginalnemi szwami.

3026 Sukienka jumperowa na sezon wiosenny, spódniczka z materjału wełnianego w kratę, jumper z trykotu w kolorze pasów. Kołnierz i mankiety z białą plisą i czarną wypustką. Haftowany monogram.

3027 Skromna sukienka na sezon przejściowy z materjału wełnianego w pasy. Plastron i mankiety z białej crepe de Chine z czerwonemi guziczkami.

3028 Wytworne ensemble wiosenne. Suknia z krepelli beige, oryginalny plastron. Plisa u wycięcia przechodzi w krawat. Haftowany monogram. Prosty płaszcz z niebieskiego sukna w pastelowym odcieniu na podszewce z materjału sukni. Wysoki kołnierz przybrany stebnem.



2975 Toaleta wieczorowa z czarnego aksamitu. Nieregularnie przyszyta spódniczka tworzy zboku dłuższą luźną część. Klamra u paska ze sztrasu, na ramieniu oryginalne przybranie z kwiatów.

2976 Młodzieńcza toaleta wieczorowa skombinowana oryginalnie z z crêpe Georgette i cienkiego materjału koronkowego. Wycięcie wykańczają ztyłu długie szarfy.

2977 Toaleta wieczorowa z ciemnej crêpe Georgette. Zbluzowany staniczek przechodzi w ostro zakończoną baskinkę. Nakładane części tiunikowe zprzodu dłuższe.

2978 Toaleta wieczorowa z aksamitu, krój prosty, zbluzowany, mocno ztyłu przydłużony. Szeroki pasek z woskowanych tasiemeczek z dwoma motywami ze sztrasu. Kokarda na ramieniu z materjału sukni.



2979 Suknia na lekcje tańców dla młodych panienek. Skromny model z pastelowo-różowej crêpe Georgette. Tiunika i spód z odskakującemi zakładeczkami.

2980 Suknia na lekcje tańców dla młodych panienek. Model skrzyżowany z niebieskiej tafty. Plisa wyłogów i wdzięcznie udrapowana spódniczka wycięte w zęby.

2981 Suknia na lekcje tańców dla młodej panienki. Skromny model z crêpe de Chine w kolorze morskim. Poprzeczne zakładeczki i kokarda ztyłu.

2982 Suknia na tańce dla młodej panienki. Materjał: taft w kolorze beige. Suto marszczona spódniczka wdole łukowo wycięta. Pasek z bronzowej aksamitki z różowemi różami.

2983 Strojna sukienka dla młodych dziewczynek. Materjał: niebieski jedwab we wzór w tym samym kolorze. Zamiast paska dwie plisy.



2984 Sukienka dla dziewczynki z kashy z plisani z tego samego materjału. Wąski pasek z skóry lakierowanej.

2985 Sukienka dla dziewczynki z kashy w kratę. Jako przybranie czarny jedwab i obciągane guziczki.

2986 Płaszczyk dla dziewczynki z diagonalu. Mankiety i kołnierz z wyłogami z odwrotnej strony materjału, w kratę.

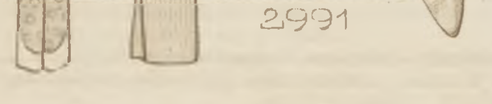
2987 Sukienka dla dziewczynki z materjału wełnianego w drobną kratę z efektem bolerkowym. Pasek i krawat z czarnego jedwabiu. Część spódniczki nakładana plisowana.

2988 Sukienka dziecięca z aksamitu do prania. Kołnierz i mankiety z białego linon z niebieskim ściegiem ozdobnym.

2989 Sukienka szkolna z granatowego szewiotu z plisowaną spódniczką. Kołnierz i mankiety z białego linon z niebieską wypustką.

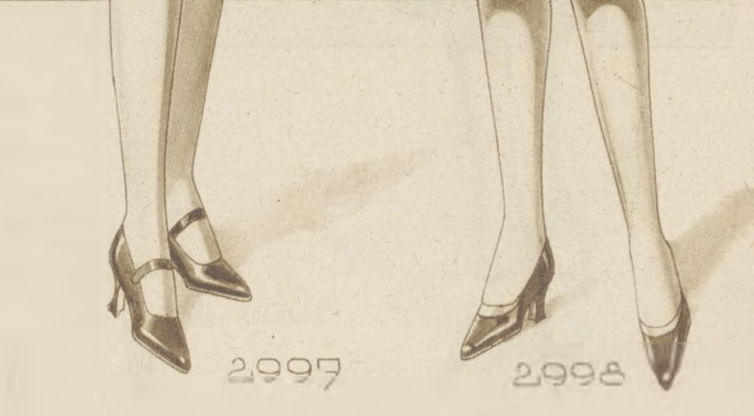
2990 Praktyczna sukienka dziecięca z aksamitnego barchanu z plisą z guziczkami. Krawat z szkockiego jedwabiu, wykładany kołnierzyk i mankiety z białego linon.





2991 Pyjama z wzorzystej flaneli bogato przybrana białą flanelą.
2992 Praktyczny szlafrok z prążkowanego welwetu, podszewka i kołnierz z wyłogami z gładkiego welwetu.
2993 Praktyczny szlafrok z aksamitnej flaneli w jasnoniebieskim tonie, przybrany granatowym aksamitem.
2994 Szlafrok z flaneli w biały wzór na czarnem tle. Mankiety, kołnierz, wyłogi i kieszenie z flaneli w czarny wzór na białem tle.





2995 Suknia z kashy w kolorze drzewa różanego dla tęższych pań. Spódnica z grupami fałdów i ozdobnemi guziczkami. Wykończenie wycięcia z jasnej crêpe de Cine z haftowanym żabotem.

2996 Granatowa sukienka z szewiotu dla tęższych pań. Krój prosty z haftowanemi muszkami i fałdami. Mały kołnierzyk wykładany, plastron i mankiety z białej lingerie.

2997 Praktyczna sukienka dla tęższych pań. Spódniczka z ciemnego materjału układana w szerokie kontrafałdy. Bluzka z jasnego materjału z ciemnemi wypustkami.

2998 Suknia z wzorzystego woalu dla tęższych pań. Prosty, zbluzowany fason z żabotem i jednostronnym paskiem z tego samego materjału.





2999 Suknia z aksamitu, stosowna dla tęższych pań. Fason skrzyżowany. Zapięcie zdobi wielki motyw z barwnego haftu.
3000 Suknia z crêpe romain dla tęższych pań. Fason wysmuklający, jednostronnie nałożona tiunika. Plastron i żabot z crêpe Georgette z skromnym haftem sznureczkowym.
3001 Suknia z crêpe satin dla tęższych pań. Plastron i szal z jasnopopielatej crêpe Georgette z delikatnym złotym haftem.
3002 Toaleta z crêpe de Chine dla tęższych pań. Prosty fason, korzystnie wysmuklający. Wielki żabot lekko zahaftowany.



3003 Kostjum tailleur z kashy, fason ściśle angielski, przybrany stebnem. Kołnierz z jasnego futra.

3004 Praktyczny kostjum podróżny z wzorzystego materjału wełnianego. Spódniczka tworzy z boku głęboki fałd. Dwurzędowy żakiecik z karczkiem, patkami i oryginalnemi kieszeniami.

3005 Kostjum tailleur z gładkiego sukna. Spódniczka tworzy wstawiane części ułożone we fałdy. Krótki żakiecik przybrany stebnem.

3006 Kostjum tailleur z materjału angielskiego w kratę, jednorzędowy żakiet z kołnierzem futrzanym.



3007 Płaszcz z bronzowego sukna. Fason skromny. lekko wcięty. Nowoczesny kołnierz i mankiety z jasnego futra. Jako przybranie wąskie tasiemeczki.
3008 Płaszcz codzienny z angielskiego materjału włochatego.
3009 Płaszcz z sukienka, fason wysmuklający. Jako przybranie plisy jedwabne w kolorze modelu.
3010 Płaszcz z czarnej kashy, fason prosty, przybranie stebnem. Kołnierz z jasnego futra.

NOCNE GODZINY

Gustaw pochylony nad biurkiem rachował zawzięcie. Zmęczony był bardzo. Oto ósma noc zrzędu, gdy kładzie się spać prawie o świcie, aby zerwać się z łóżka przed ósmą i zdążyć na czas do biura.

Zmęczone, czerwone oczy pomieszały kolumny cyfr, a głowa chyli się bezwładnie na kant biurka.

— Nie dam się, muszę wytrwać — syknął półgłosem, gwałtownie zrywając się z miejsca. Przemył twarz zimną wodą, przeszedł się parę razy po pokoju, a potem stanął przy stoliku, biorąc w ręce dużą fotografję w mahoniowych ramkach.

— Musisz być zdrowa, Ino, moja maleńka — szeptał pieszczotliwie, wpatrując się w śliczną twarzyczkę o dużych ciemnych oczach, spoglądających filuternie z pod złotej, wichrowatej czuprynki.

W ostatnim liście prosiła, aby jej przysłał więcej pieniędzy. To był już trzeci list w ciągu miesiąca, błagający o to samo. To co jej posłał na pierwszego, nie wystarczało. Lekarstwa tyle kosztują, a jeszcze osobno lampa kwarcowa i inne wydatki, konieczne w sanatorjum.

— Oszczędzam jak mogę — pisała na wonnym, liljowym papierze — ale sam rozumiesz, Gustku, jak bardzo płyną pieniądze. Jeszcze tylko ten raz przyślij odwrotnie, bardzo cię prosi twoja mała, biedna żoneczka.

Gustaw błogosławił nadprogramową robotę, która pozwoliła mu, po ukończeniu pracy w biurze, zarobić więcej pieniędzy.

— Żeby tylko nie robiła żadnych szaleństw, któreby jej mogły zaszkodzić — myślał z trwogą, przypominając sobie jak bardzo była lekkomyślna ta kapryśna mała kobietka, którą ubóstwiał nad życie. Przysięgła mu z poważną minką, że będzie grzeczną jak obrazek i zawsze będzie robić tylko to co doktór każe. Tak się cieszyła, gdy jechała z nim w góry, tak płakała, gdy odjeżdżał, zostawiając ją samą.

Gustaw odłożył fotografję i ze zdwojoną energją wziął się do pracy. Ścienny zegar tykał miarowo, czasem na ulicy zaturkotała dorożka, wlokły się cicho nocne godziny, a młody człowiek rachował, rachował...

— — — — — — — — — — — — —

Czerwona kula słońca powoli zapadała za góry. Bliższe i dalsze zbocza zasnuwały się niebiesko-popielatą mgłą, gdzieniegdzie tylko jakiś śniegiem wyiskrzony wierzchołek płonął odblaskiem zachodu nad czarną linją świerków. Gdzieś tam pomiędzy dwoma szczytami pomarańczowe niebo przechodziło w gamę nieuchwytnych barw, a w mroźnem powietrzu rysowały się wyraźnie spirale dymów nad góralskiemi chatami.

Drewniany płot, nawpół przysypany zwałami śniegu, znaczył się czarną linją wzdłuż wyjeżdżonej drogi, po której mknęły sanki, dzwoniąc radośnie.

Wesołe śmiechy i nawoływania rozlegały się głośno na leśnej dróżce. Wracało towarzystwo sankarzy, panie w spodniach, w barwnych junackich czapeczkach, owijając szyje w bajecznie wzorzyste szaliki, panowie w białych switrach, ośnieżeni, roześmiani, stąpający żywo po skrzypiącym śniegu

— A teraz cicho! sza! — zaszczebiotał wesoły głosik — jesteśmy w rejonie nieprzyjaciela. Panie Heniu proszę o futro. —

— Ej! Ina — odezwała się Hala — jak cię kiedy doktór złapie, wyrzuci z sanatorjum. —

— O! zaraz złapie. Niema głupich. On jest przekonany, że leżę w łóżku, bo miałam wysoką gorączkę, gdy przyszedł z ranną wizytą. Ale ja znam nawylot wszystkie tajemne drogi, aby wydostać się niepostrzeżenie na wolność. Dowidzenia, moi państwo, a czekajcie tu na mnie wieczorem, wyślizgnę się jak kot i pójdziemy tańczyć. Mojem zdaniem, to jest najlepsza kuracja na płuca. —

— — — — — — — — — — — — —

Duszna, zadymiona sala. Jarzą się lampy elektryczne, wesoły jazzband zagłusza gwar rozmów, czarny murzyn z szatańską werwą wybija takt, niema jednego wolnego miejsca przy ciasno ustawionych stolikach, a na środku sali w konwulsyjnych podrygach kręcą się na miejscu wesołe pary, nie mogące postąpić naprzód z powodu ścisku.

— A teraz chodźmy się czegoś napić — szepcze Ina, wtulona w swego tancerza, championa charlestonów.

Pieni się szampan w płaskich kieliszkach, drżą nagie ramiona kobiet, szkarłatne usta rozchylają się w zdobywczym uśmiechu. Krzyżują się słowa barwne i puste jak nadymane baloniki, podniecenie zabarwia wypiekami policzki, więdną kwiaty przypięte do gorsów, w zacisznych kątach przygodne pary tulą się do siebie coraz śmielej.

— Dosyć już, dosyć — szepcze Ina sennym głosikiem — i tak już jestem pijana... zupełnie pijana! tak mi się w głowie kręci.

— Proszę się wesprzeć na mojem ramieniu — radzi towarzysz, pochylając się niziutko nad rozmarzoną kobietką. — Prawda, że tak dobrze?

Inę wstrząsnął dreszcz.

— Zimno mi — szepnęła.

— Masz mojego lisa — podała jej futro wysoka brunetka, silnie malowana, z papierosem w przydługiej cygarniczce w ręku.

— Jaki to cudny ten niebieski lis — zachwycała się Ina, tuląc z rozkoszą twarz w puszyste futro. — Ciekawam, czy tutaj mogłabym kupić podobnego?

— Owszem, wczoraj widziałam na wystawie; zaprowadzę cię, kiedy tylko zechcesz — ofiarowała się Maja.

— Ach! żeby ten nieznośny Gustek przysłał już raz pieniądze. Co pan robi, panie Edmundzie, ja naprawdę już więcej nie mogę pić.

Odpowiedział jej coś cicho, filuternie, z ustami tuż przy różowem uszku, a tymczasem muzyka zagrała nastrojowe tango.

Piskliwe i gwarne, szaleńczo wesołe rozpętały się nocne godziny w przepełnionej dancigowej sali.

W dalekiem mieście, zmożony przemęczeniem, usnął przy biurku, z głową opadłą na arkusze cyfr, młody człowiek, nie wiedzący skąd weźmie dalsze pieniądze, aby leczyć swe bóstwo.

MARJA BOCHDAN-NIEDENTHAL

NOWY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI

Bardzo słabym punktem naszego rynku księgarskiego był doniedawna, a poczęści jest i nadal, brak obszerniejszych i wymaganiom współczesnym odpowiadających dykcjonarzy języków obcych. Jest to objaw tem dziwniejszy, że wszak słyniemy na całym świecie ze swego poliglotyzmu. Niema chyba inteligentnego Polaka, któryby władał tylko mową ojczystą. Również upodobanie do lektury w językach obcych jest u nas powszechne.

Tymczasem cóż się dzieje? Mizerja słownikowa uderzająca! Aż do ostatnich czasów literat polski, tłumaczący — powiedzmy — z angielskiego, miał do swej dyspozycji zaledwie jakieś słowniczki kieszonkowe, które na dobrą sprawę nadają się co najwyżej do przeczytania powieści sensacyjnej czy matrymonjalnej... Dziś sprawa przedstawia się o tyle lepiej, że dzięki poważnej i planowej działalności wydawniczej Księgarni Trzaski, Everta i Michalskiego mamy dobry słownik angielsko - polski Kiersta. Nie jest to wprawdzie ideał tego, czegobyśmy pragnęli i coby niezbędne było dla studjów anglistycznych chociażby naszych studentów, ale bądź co bądź, słownik o sześciuset kilkudziesięciu stronach — to już coś.

Aż do ostatnich miesięcy nie posiadaliśmy „porządnego" słownika francusko - polskiego.

Aż do ostatnich miesięcy — bo oto nareszcie doczekaliśmy się pracy naprawdę i rzetelnie dobrej. Mam na myśli księgę p. t.: ZYGMUNT MATKOWSKI I STEFANJA CIESIELSKA - BORKOWSKA: Słownik encyklopedyczny francusko - polski i polsko-francuski. Część pierwsza: francusko - polska. Lwów i Warszawa. Nakładem Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego.

Że nie jest to jeden więcej słowniczek kieszonkowy, o tem świadczą jego rozmiary: **osiemset siedemdziesiąt jeden** stron (**dwa tysiące sześćset trzynaście** szpalt) dużego formatu. Praca więc bardzo obszerna i, dla braku w naszem piśmiennictwie materjałów przygotowawczych, bardzo żmudna. Rozpoczęto ją na wiosnę 1915. Działania wojenne, śmierć pierwotnego redaktora, wybitnego romanisty dra Zygmunta Matkowskiego, oraz wiele innych okoliczności niesprzyjających — wszystko to sprawiło, że praca nad słownikiem uległa bardzo długiemu zawieszeniu. Dopiero na jesieni 1925 podejmuje ją na nowo i samodzielnie już do pomyślnego końca doprowadza dr. Stefanja Ciesielska - Borkowska. Słownik ten ukazywał się zeszytowo. Wyznam że my, którzyśmy się nim interesowali, mieliśmy stracha, że się ta impreza skończy jak wiele innych podobnych w Polsce: to znaczy utknie na dziesiątym czy piętnastym zeszycie. Dziś, mając oprawną całość na biurku, jestem już większym optymistą i mam niepłonną nadzieję, że i część druga, polsko - francuska, ukaże się niezadługo.

Zadanie swoje potraktowała p. Borkowska nie szablonowo bynajmniej, owszem, znać u niej dużo dbałości czysto literackiej, artystyczne wyczucie piękna językowego, co mile odbija od zwykłej w tej dziedzinie suchości filologicznej. Jak zaś daleko posunęła swą sumienność, dowodzi tego wykaz spożytkowanych prac, w którym nie brak takich nawet rzeczy jak: Bruchnalskiego „Terminologja kłódkarska", Hoyera „Klucz do oznaczania zwierząt kręgowych ziem polskich", Szydelskiego „Słownik techniczny dla automobilistów" i t. d. i t. d.

Pewne zastrzeżenia budzi fonetyczna transkrypcja wymowy. Żeby przytoczyć jeden tylko przykład, sądzę, że francuskie **abdomen** wymawia się **—men,** nie zaś **mę.** Ale są to rzeczy drobne i rzadkie.

„Wojna światowa — pisze autorka — pozostawiła niezatarte ślady w dziejach języka francuskiego. Słownictwo wzbogaciło się o cały szereg wyrażeń technicznych, które napotyka się nietylko w książkach specjalnych i w języku fachowców, ale które wtargnęły potężną falą do literatury i mowy potocznej. Prowincjonalizmy, wulgaryzmy i gwara wyparły w dużej mierze owe zwroty wytworne, wygładzone niegdyś atłasową dłonią sawantek 17-go wieku i tak bardzo odpowiadające charakterowi francuskiemu. Demokratyzacja na całej linji. Zamiast pięknie zaokrąglonych okresów klasycznych, pełnych elegancji i precyzji — nowy styl, jakgdyby płynący z wzmożonej nerwowości życia współczesnego, opętanego demonem ruchu, słowa lecące z szumem śmigi, dość trudne do opanowania dla nieromanistów. I czystość języka ucierpiała. Napróżno żżyma się dzisiejszy paryżanin - purysta na modę angielszczyzny. Życie jest tu wyłącznym regulatorem. Coraz to to nowe wyrazy obce zyskują prawo obywatelstwa i wydają się już nie do zastąpienia. W słowniku encyklopedycznym, który ma być pośrednim między słownikiem konwersacyjnym a słownikami naukowemi i specjalnemi, musiało się uwzględnić te przejawy nowoczesne i dać mu taki zakres, by odpowiadał potrzebom rozmaitych czytelników." — Z radością stwierdzamy, że wszelkim wymaganiom, jakie się stawia dobremu słownikowi, niniejsza praca czyni zadość.

CZESŁAW JASTRZĘBIEC - KOZŁOWSKI

Konkurs

na najtrafniejszą ocenę „Świata Kobiecego"

Rozległa korespondencja, otrzymywana przez redakcję, jest radosnym dla nas objawem zainteresowania się pismem, a jednocześnie dowodem zaufania, którem nas darzą Czytelniczki, zwracając się z prośbą o rady i wskazówki odnośnie do wszystkich działów prowadzonych w „Świecie Kobiecym". Obecnie pragniemy zachęcić nasze Panie do wypowiedzenia swego zdania o piśmie. A mianowicie: co zniewala Panie do prenumerowania „Świata Kobiecego", co im w piśmie odpowiada, jakie zmiany uważałyby za potrzebne, czego brak odczuwają, jakie nowe działy wartoby wprowadzić, które z zarzuconych wskrzesić, z których działów korzystają najwięcej. Chodzi o bezwzględną szczerość w ocenie, bo choć słowa uznania, którem nas często darzą Czytelniczki, są najmilszą nagrodą za pracę, to jednak życzliwa i rozumna krytyka może oddać obu stronom prawdziwą usługę. Prosimy o odpowiedzie szczere, proste, o bezwzględną prawdę. Niech żadna z życzliwych pismu Czytelniczek nie usuwa się od wzięcia w tem udziału, niech nie tłumaczy się, „że pisać listów nie umie", bo każda potrafi, skoro tylko naprawdę zechce, czego zresztą najlepszym dowodem nasza obfita i ciekawa korespondencja. Ponieważ przypuszczamy, że wiele odpowiedzi nadawać się będzie do druku, i zamierzamy je wobec tego umieszczać kolejno w naszem piśmie, przeto prosimy te Panie, które nie życzyłyby sobie wymienienia nazwiska, o zaznaczenie tego w liście.

Za najtrafniejsze odpowiedzi przeznaczamy 3 nagrody

I nagroda: Kupon jedwabnej krepy na suknię

II nagroda: Torebka

III nagroda: Artystyczny bibelocik

Termin nadsyłania odpowiedzi do 28 lutego włącznie

KĄCIK PRAKTYCZNY

PYŻAMY DLA PANÓW





Częste zamówienia krojów dowodzą, że pyżama zdobywa coraz więcej zwolenników.

Forma pozostaje zasadniczo ta sąma, tylko przybranie jest coraz bardziej urozmaicone. I tak obok szamerowania z sznurów i plecionek widzimy patki zastępujące je z powodzeniem i praktyczniejsze do materjałów, które często się pierze. Patki te wykonywa się zazwyczaj z materjału w odmiennym kolorze, albo harmonizującym z jednym z kolorów wzoru. Tym samym kolorem zdobi się kołnierz, mankiety, kieszonkę i wyłogi spodni.

Pewną różnicę robi się między pyżamą do spania, a pyżamą przeznaczoną jedynie na rano i wieczór. I tak pierwszą wykonywa się z materjałów łatwych do prania, jak zefir, surowy jedwab, niektóre krepony i płótna. Ze względu na trwałość kolorów stosuje się chętnie materje o wzorze tkanym, a nie drukowanym tylko. Takie materjały można prać jak zwyczajną bieliznę. Oczywiście wzory ograniczają się do krat, pasków i drobnych rzucików.

Na bardziej luksusowe pyżamy wybiera się także materjały w fantazyjne wzory. Prócz prawdziwego jedwabiu używa się półjedwabiu i jedwabi sztucznych, a na ciepłe pyżamy także miękkiej wełny.

Takie pyżamy przybiera się często szalowym wyłogiem i wiązaną szarfą koloru odmiennego, którym wykańcza się oczywiście także inne szczegóły.

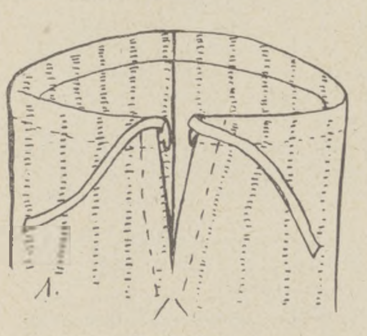
Spodnie pyżamy wykańcza się u góry szerokim obrębem albo listewką, przez którą przewleka się tasiemkę do wiązania, rys. 1. Pyżamy na rano można wykończyć w sposób podany na rys. 2. Tu ściąga się jedynie boki przewleczoną gumą do wymienienia i przypiętą albo przyszytą od strony wewnętrznej.

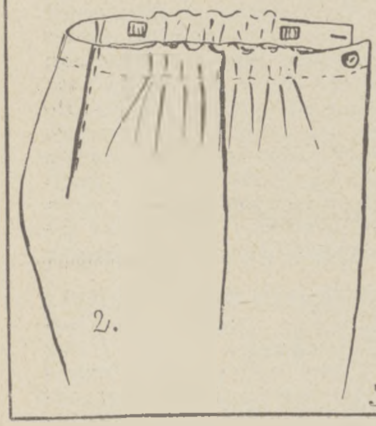
Bardzo praktyczne i obecnie najmodniejsze są chałaty zastępujące dawne szlafroki. Podajemy model watowany z gładkiego materjału bronzowego, przybrany wyłogiem i szarfą koloru rdzawego. Niezbyt ciężki wełniany materjał ma wkładkę wataliny i podszewkę z sztucznego jedwabiu albo satyny. Po sfastrygowaniu trzech warstw stebnuje się je w ukośne kwadraty, narysowane poprzednio kredką. Wyłóg można także zapinać wysoko pod szyją, rys. 6.

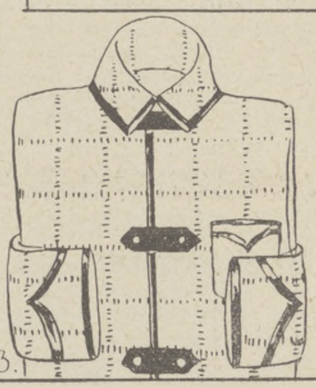
Na lato szyje się takie chałaty z fantazyjnych materjałów, jakich używa się na luksusowe pyżamy.

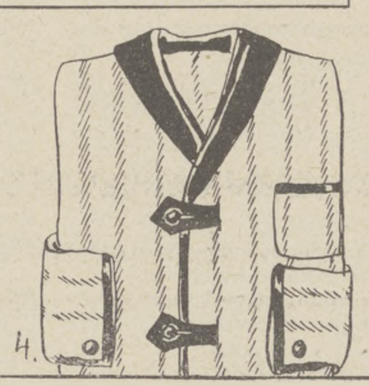
Na wszystkie podane modele dostarczamy krojów wielkości II.

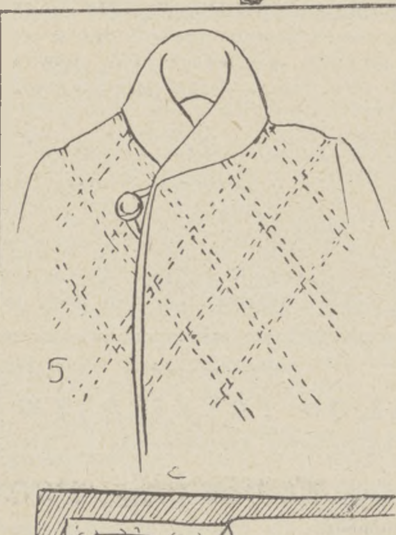
Z. KULCZYCKA













DOBRA GOSPODYNI

dba o dobrobyt Państwa i popiera wyroby krajowe

TWARDE CZEKOLADKI ORZECHOWE. Roztopić 60 dkg cukru i lekko zrumienić. Wrzucić 50 dkg połamanych orzechów włoskich albo laskowych. Zamieszać prędko i wylać na płytę marmurową albo porcelanową, posypaną mączką cukrową. Nim masa wystygnie, wytaczać porcelanowym wałkiem (albo flaszką) i pokrajać w podłużne kawałki. Następnie maczać w lukrze czekoladowym (couverture) i suszyć na papierze.

CZEKOLADKI Z MIGDAŁOWĄ MASĄ. — Utrzeć 30 dkg obranych migdałów. Dodać 45 dkg mączki cukrowej i tyle wody różanej, żeby z masy dały się formować kulki. Ułożyć kulki na papierze, wycisnąć na nich srebrnym widelcem podłużne wgłębienia. Gdy trochę przeschną, maczać w lukrze czekoladowym i ułożyć na papierze tak, żeby wgłębienia mieściły się u góry.

FRANCUSKI NUGAT. — Zrumienić 50 dkg laskowych orzechów i utłuc na miazgę. Dodać 50 dkg cukru utartego na pomadkę i razem trzeć, nakoniec dodać 12 dkg tartej albo ogrzanej czekolady. Wyłożyć masę na płytę posmarowaną najlepszą oliwą i wytaczać na 1/2 cm grubości. Pokrajać w małe podłużne kawałki.

SKÓRKA POMARAŃCZOWA W CZEKOLADZIE. Skórkę pomarańczową moczyć przez 3 dni w wodzie, którą należy codziennie zmieniać. Czwartego dnia ugotować na miękko i odcedzić przez sito. Zrobić bardzo gęsty syrop, wrzucić skórkę, usmażyć, rozłożyć na półmisku. Gdy trochę obeschnie, pokrajać w podłużne paski, maczać w czekoladzie „couverture" i wysuszyć na papierze. Podobnie można postąpić ze skórką cytrynową.

STRUDEL Z KREMEM. Zrobić ciasto z 1 l mąki, 1 jaja, łyżką masła, odrobiny cukru i soli i tyle letniej wody, żeby ciasto było wolne. Ubijać na stolnicy przez 1/2 godziny, podzielić ciasto na 2 części, położyć na talerzach wysypanych mąką, posmarować masłem i postawić w cieple. Tymczasem rozbić 8 żółtek i 8 małych niezbyt pełnych łyżeczek mąki w 1 l mleka, dodać wanilji i 25 dkg cukru, postawić na ogniu i mieszać aż krem stężeje. Podczas gdy krem stygnie, wyciągnąć ciasto strudlowe i pokropić 1/2 kwaterką stopionego masła. Krem podzielić na 2 części, wyłożyć każdą na 1 strudel na środku, na szerokość 2 palców i na grubość jednego palca, złożyć w połowie wzdłuż kremu i zwinąć, żeby krem był w środku. Położyć strudle na blasze suto wysmarowanej, pokropić masłem i upiec prędko. Gdy gotowe, posypać cukrem i podać gorące. Do kremu można dać posiekane migdały.

RÓŻNE SAŁATKI. Tworzą one ważną część zimnego bufetu. Zapobiegliwe gospodynie zaopatrzyły się w ciągu lata w różne konserwy i marynaty. Do przybierania sałat sporządzą galaretki bądź z mięsa, bądź z ryby, albo też użyją konserw rybnych w puszkach. Zazwyczaj miesza się sałatki z majonezem, który do nich sporządza się jak zwykle z jaj, oliwy i octu, z dodatkiem musztardy, kaparków, skórki cytrynowej, miazgi z sardelek, a nawet Maggi i powidła z pomidorów. Opuszczając albo dodając ten lub ów składnik, można sporządzić kilka rodzajów majonezu.

Sałata pomorska. Pokrajać drobno 1/4 kg pieczeni wołowej i 1/4 kg cielęcej, 10 dkg ozoru, dodać 10 dkg drobnej fasolki ugotowanej w rosole, kilka posiekanych korniszonów i 2 jabłka również posiekane. Wymieszać z majonezem, przybrać płatkami ogórków i fasolką.

Druga sałatka pomorska. Pokrajać gotowaną rybę, szynkę i ozór w równej ilości, kilka korniszonów, wymieszać z majonezem, przybrać płatkami cytryny i szyjkami raków.

Sałata rosyjska. Pokrajać 1/2 kg ryby, 1/4 kg ozoru, 1/4 kg wieprzowiny (wszystko oczywiście ugotowane), 2 średnie cebule, 2 jabłka, średni buraczek ćwikłowy, 1 ogórek kiszony, kawałek selera, kilka łyżek ugotowanej fasolki, tartego chrzanu do smaku i polać zwykłym majonezem.

Sałatki owocowe. 1. Pokrajać obrane i wydrążone jabłka w plasterki, obrać pomarańcze i tak samo pokrajać. Ułożyć warstwami na salaterce, posypać tartemi orzechami, pokropić Maraschino i postawić na zimno.

2. Sparzyć i obrać ze skórki 1/2 kg orzechów włoskich. Drobno pokrajać 4 duże winne jabłka i 6 dkg cykaty, wymieszać ze słodką śmietanką i przybrać osączonemi wiśniami.

FASZEROWANE MIĘSO NA ZIMNO. Zemleć 30 dkg polędwicy wołowej albo sarniny (surowej). Cielęciny 50 dkg posolić i dusić na maśle z zieloną pietruszką przez 1/2 godziny, potem zemleć i zmieszać ze zmielonem surowem mięsem, 4 żółtkami i łyżką sosu, 10 dkg stopionego masła i dodać na koniec noża korzeni tłuczonych oraz soli. Brytwannę wyłożyć plasterkami słoniny, ułożyć na nich masę na grubość palca, obłożyć paskami słoniny, ozoru i kiszonych ogórków, na to: warstwę masy i jeszcze raz przełożyć paskami ozoru i t. d., na wierzch masę i płatki słoniny. Nakryć brytwannę, wstawić do naczynia z wrzącą wodą i gotować. Gdy gotowe, wysypać na półmisek i posmarować galaretą mięsną rozpuszczoną, gdy zastygnie, posmarować jeszcze dwukrotnie.

CIASTECZKA CZEKOLADOWE. Utrzeć 14 dkg masła z 9 dkg cukru, dodać 10 dkg czekolady poprzednio rozgrzanej i po jednem 3 jaja, 9 dkg migdałów tartych nieobranych, nakoniec 9 dkg mąki i trzeć jeszcze przez chwilę. Ciasto wyłożyć na wysmarowaną blachę na grubość małego palca, powoli upiec, a gdy wystygnie, pokrajać na podłużne kawałki, posmarować marmeladą i złożyć po 2 razem. Można polukrować.

O włosach — w świetle wiedzy lekarskiej

Trzeźwa ścisłość wiedzy lekarskiej w dobie obecnej wyłania coraz nowszą treść pracy umysłu ludzkiego, obalając stare, z fantazji czerpane, hipotezy, któremi dziś jeszcze posługują się pruscy fabrykanci w tragikomicznych ulotnych broszurach reklamowych. Zauważyłem, że nawet inteligencja poddaje się sugestji bezmyślnej treści czczej gadaniny, w toku której zapewnia fabrykant wyleczenie nawet łysiny. Łysina zupełna u mężczyzn nie jest uleczalna z powodu zaniku korzonków włosów. Natomiast leczy się dziś z łatwością zmiany chorobowe skóry głowy, wypadanie włosów oraz zagęszcza się skutecznie przerzedzone włosy, ale — nigdy uniwersalnym środkiem, z powodu licznych i różnych przyczyn marnienia włosów. Ponieważ zmiany łojotokowe skóry głowy w postaci już to suchego łupieżu lub tłuszczenia się włosów, bywają częstą przyczyną ich marnienia, udaje się drogą zobojętniania kwasów tłuszczowych przy pomocy częstego mycia skóry głowy i włosów, znanym powszechnie Shampoonem Dra Lustra, preparatem dostosowanym ściśle do właściwości skóry głowy, zapobiec schorzeniom — na tle wzmiankowanym. Skórę pokrytą obfitym łupieżem wytrzeć przed wyszamponowaniem wacikiem napojonym nieco w oliwie jadalnej. Dr. Z. B.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W dobrze zrozumianym własnym i kraju interesie należy popierać wyroby krajowe

O. B. M. — 1. Roboty ręczne są w naszem piśmie podawane w obu numerach. W numerach z 1 w miesiącu kilkanaście robót kolorowych na okładce, w numerach z 15 w miesiącu są 4 strony robót ręcznych (a czasem pięć), w tem stale jakiś kurs, jak np. obecnie kurs trykotarstwa. Bardzo często podaje i Kącik praktyczny piękne a łatwe do wykonania roboty. Arkusz wzorów naturalnej wielkości raz na miesiąc. Chyba nie zauważyła ich Pani w numerach 24 z ubiegłego roku i 2 r. b. — 2. Plamy zmyć letnią wodą z mydłem, następnie czyścić sidolem i wycierać irchą lub flanelą do połysku. Wyczerpujące artykuły i przepisy o czyszczeniu plam znajdzie Pani w II, III i IV Almanachu „Świata Kobiecego".

P. AURELJA R. — Odwiedzanie chorych jest zawsze kłopotliwą rzeczą tak dla domowników, jak i dla chorych, którzy potrzebują przecież absolutnego spokoju, a nie przymuszania się do rozmowy. Wystarczy zapytać telefonicznie, albo posłać służącą lub kogoś z rodziny z zapytaniem o stan zdrowia. Jednostki kulturalne zawsze w ten sposób okazują swoje zainteresowanie się czyjąś chorobą, a z odwiedzinami przychodzą jedynie na wyraźne zaproszenie.

SŁUCHACZKA. — Zechce Pani po szczegółowe informacje zwrócić się do firmy: Księgarnia Polska, Lwów, Akademicka 2 a, lub Warszawa, Wilcza 3. Otrzyma Pani wszystkie wydawnictwa tej firmy na dogodne spłaty, nie wyłączając Słownika Encyklopedycznego. Numer okazowy Świata Kobiecego wyślemy po otrzymaniu imiennego adresu.

P. KAROLINA W. — 1. W naszym ostatnim t. j. IV Almanachu Świata Kobiecego znajdzie Pani najdokładniejsze wskazówki w artykule o artystycznem cerowaniu i wstawianiu łatek. Precyzyjne ilustracje wyjaśniają wszelkie niepewności. — 2. W tym samym tomiku podane są techniki różnych robót ręcznych, a między innemi i haftów, o które Pani pyta, t. j. norweskiego i maltańskiego. — 3. Nie potrzebuje Pani sprowadzać ze Lwowa, gdyż Księgarnia Polska B. Połonieckiego ma filję w Warszawie przy ul. Wilczej 3. —

A. CZ. — 1. Wzorzyste aksamity używane są na popołudniowe suknie, a nie na wieczorowe. Materjał ten, drogi i „opatrujący się" szybko, nie ma widoków na dłuższe łaski mody. Za to tafta, w rzadko rozsiane kwiaty, nadaje się na wieczorowe i balowe toalety. — 2. Pantofelki z lamy złotej lub srebrnej szybko szarzeją i przybierają brzydki odcień, natomiast skórka złota i srebrna jest trwała i nie zmienia koloru. —

P. JADWIGA ŚWIĘCICKA z K. — 1. Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy list Pani i jest nam bardzo miło, że się Pani tak trafnie orjentuje w naszem wydawnictwie. „Swiat Kobiecy" jest istotnie najtańszem z pism tego typu w Polsce. Ilość i jakość modeli oraz ich wspaniałe reprodukcje, dział praktyczny obejmujący wszystkie zapotrzebowania pani domu, dział kultury ciała i wreszcie część społeczno - literacka — wszystko to razem składa się na wielostronną całość, która każdą krytycznie myślącą kobietę musi zadowolić. Nasze Prenumeratorki nie potrzebują kupować osobno różnych poszczególnych monografijek, gdyż otrzymują wszystko w ciągu roku w piśmie czy to w dziale robót ręcznych, czy w Kąciku praktycznym, czy w poszczególnych kursach, w Dobrej Gospodyni i t. d. Trzeba tylko umieć bystro rozróżniać i wyzyskać te działy, tak jak Pani. — 2. Wystarczy adres: Akademja Rolnicza, Dublany pod Lwowem.

P. MICHAŁ WIERZEJSKI. — Najlepszych informacyj o **wyrobach krajowych** udzieli: Dyrektor Sokołowski, Liga Pomocy Przemysłowej, Lwów, ul. Mikołaja 18.

NIEPOCIESZONA. — Jasne pantofelki zabezpieczają przed zbrukaniem się w śniegowcach ochraniacze, które można dostać gotowe w handlu. Są szyte z cienkiej satynki, albo trykotowe. Te pierwsze praktyczniejsze, i łatwe do uszycia w domu. Chronią one również jasne pończoszki przed zetknięciem ze śniegowcami, które często pozostawiają ciemne plamy.

KRONIKA

DO BOJOWNICZEK O POLSKOŚĆ I WOLNOŚĆ ŚLĄSKA! Śląski Komitet Wystawy Pracy Kobiet, urządzanej na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, zwraca się do wszystkich Polek, które pracowały na terenie Województwa Śląskiego w okresie przedwojennym, i do uczestniczek plebiscytu i powstania górnośląskiego z gorącą prośbą o nadsyłanie swoich wspomnień z tych czasów, życiorysów, fotografij (pojedynczych i zbiorowych), oraz wszelkich pamiątek celem umieszczenia ich na wystawie — pod adresem: OlgaRęgorowiczowa, Katowice, ul. Ligonia l. 30, III. p. Po ukończeniu wystawy nadesłane nam materjały zwróci się pod podanym adresem. Ostateczny termin nadsyłania materjałów — 15 lutego 1929 r.

WE FRANCUSKICH PRACOWNIACH filmowych panuje bardzo piękny zwyczaj. Gdy która artystka skończy grać swoją rolę

do filmu, maszyniści i elektromonterzy ofiarowują jej bukiet kwiatów i składają życzenia.

Z BUDAPESZTU donoszą, iż hrabina Margit Bethlen, żona węgierskiego prezesa ministrów, napisała sztukę p. t. „Szare ubranie”, którą wystawi jeden z teatrów budapeszteńskich.

DOTYCHCZASOWY POSEŁ WĘGIERSKI w Bukareszcie, baron Villani, zamierza poślubić najsławniejszą divę operetkową, Sari Vedak. Dyplomata węgierski udaje się następnie do Paryża na urząd posła węgierskiego.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem zwraca się do autorek z województwa krakowskiego, by przysyłały swe książki na Powszechną Wystawę Kraj. w Poznaniu, kierując je pod adresem p. J. Tomickiej, Sienkiewicza 10.

PODCZAS EKSPEDYCJI krajoznawczej z Anglji do Capstadu zaginęła pilotka angielska lady Bayly. Przypuszczają, że lotniczka dostała się do niewoli plemion murzyńskich podczas przymusowego lądowania w Kongo belgijskiem.

NATASZA BARR, młoda Rosjanka, została zaangażowana do Ameryki na szereg występów tanecznych. Przed wyjazdem urocza ta niewiasta ubezpieczyła swe nóżki na niebylejaką sumkę jednego miljona dolarów.

W KANADZIE, w pobliżu Ottavy, pastwą pożaru padł klasztor żeński. Trzy zakonnice, zaskoczone ogniem na najwyższem piętrze gmachu, spłonęły żywcem, czwartą ciężko oparzoną musiano odwieźć do szpitala.

POPULARNA dziś we Francji artystka dramatyczna Cecylja Sorel długo gromadziła w swym pałacyku cenne antyki. Obecnie postanowiła wyprzedać te wspaniałe meble i zastąpić je nowożytnemi. Suma uzyskana ze sprzedaży wynosi prawie cztery i pół miljona franków.

LAUREATKA NAGRODY NOBLA, pani Sigrid Undset, postanowiła całą sumę nagrody przeznaczyć na cele społeczne. Pierwszy dar 80.000 koron złożyła na rzecz zapomóg dla dzieci niedorozwiniętych i niezdolnych. Przeznaczone będą na to odsetki od kapitału.

W BESANÇON we Francji, kardynał Binet udzielił święceń zakonnych trzem nowym zakonnicom. Jedna z nich, panna Blum porzuciła religję mojżeszową; druga, panna Romanow, spokrewniona z carską rodziną rosyjską, przechodzi na katolicyzm z prawosławia; trzecia, pani Ristler, nawróciła się z protestantyzmu.

W BEVERLY HILLS w Kalifornji odbył się ślub słynnego aktora filmowego Johna Barrymore, uchodzącego za najpiękniejszego mężczyznę w Ameryce, z Dolores Costello, również aktorką filmową. Ślub ten omal nie został w ostatniej chwili odwołany, skutkiem zjawienia się jakiejś kobiety, twierdzącej, że Barrymore (który się żeni po raz trzeci) nie dostał jeszcze rozwodu od drugiej żony. Że jednak nie chciała złożyć tych zeznań na piśmie, a pan młody miał prawną licencję ślubną, małżeństwo mimo tych przeszkód zostało zawarte.

WĘGIERSKA ARTYSTKA DRAMATYCZNA Paula Csaky wybrała się autem wraz ze swym narzeczonym, włoskim księciem Roseo Dominico di Cervani, z Taorminy w kierunku Mascali, ażeby oglądać wybuch Etny. W drodze samochód wpadł na przydrożne drzewo i stoczył się w głęboki rów. Książę doznał tylko lekkich obrażeń, natomiast artystka wskutek silnego uderzenia w głowę, zmarła w parę godzin po wypadku.

AŻ DZIESIĘĆ KOBIET obrano w roku bieżącym w Anglji na stanowiska burmistrzów.

SWIEŻO ZMARŁA głośna swego czasu tancerka Anita Berber. Rozgłos jej opierał się nietylko na nieprzeciętnym talencie tanecznym, lecz przedewszystkiem na licznych skandalach erotycznych, których była bohaterką. Wskutek tego nieraz ją wydalano z różnych wielkich miast, np. z Wiednia.

DZIENNIKI MADRYCKIE zapowiadają zaręczyny infantki, Izabeli Alfonsyny, siostrzenicy króla, z hrabią Janem Zamoyskim.

W ANGIELSKIEJ IZBIE POSŁÓW przyszło do zabawnej sceny. Konserwatystka lady Astor ukazała się na posiedzeniu Izby w jasno czerwonej sukni. Wielu członków Partji Pracy jęło ją żartobliwie zapraszać, z powodu „rewolucyjnej” barwy stroju, do zajęcia miejsca w ich szeregach. Wywołało to powszechną wesołość.

WŚRÓD MEBLI ANTYCZNYCH, wystawionych na licytację przez Cecylję Sorel, znalazło się między innemi wspaniałe łoże pani Dubarry, kochanki Ludwika XIV. Sprzedano je za 211.000 fr.

ZAMIESZKALI W NAKLE małżonkowie Jarochowie, obchodzili ostatnio gody djamentowe. Pan Jan Jaroch jest powstańcem z r. 1863.

Z WYDAWNICTW

GŁOSY ARTYSTÓW NASZYCH ZA POPRAWĄ BILANSU HANDLOWEGO. — Reklama, dziecię naszej epoki, ma za cel zwracać naszą uwagę na pewne wyroby i czyni to w sposób różny, mniej lub więcej skutecznie. Jednym z najefektowniejszych pomysłów w tej dziedzinie jest wydane temi dniami — nakładem fabryki perfum Henryk Żak, Poznań — album p. t. „Gwiazdy sceny i ekranu”. W pięknej, ozdobnej okładce zebrano około 20 fotografij najwybitniejszych artystek i artystów teatru i kina polskiego, reprodukowanych na wytwornym papierze ilustracyjnym, doskonałą rotograwiurą. Wydawnictwo to będzie niewątpliwie ozdobą niejednego salonu, względnie bibljoteki, a zarazem dowodem sympatji firmy dla teatru i jego artystów podziwianych niejednokrotnie na scenie, ekranie lub przez radjo. Godne specjalnej wzmianki są głosy naszych ulubieńców, którzy jako wybitni znawcy kosmetyków, oświadczyli się jednogłośnie za popieraniem wyrobów krajowych, tem więcej, że mamy tak wybitne wytwórnie jak Henryk Żak, Fabryka Perfum i Kosmetyków w Poznaniu. Wyroby te zadowolić mogą najwybredniejsze wymagania i skutecznie konkurować z zalewem zagranicznych perfum. Zwycięstwo w tym współzawodnictwie przyczyni się do skreślenia znacznej pozycji naszego ujemnego bilansu handlowego i spowoduje zrównoważenie tegoż.

BUYNO ARCTOWA MARJA Na wakacjach w Zalesiu; ilustracje W. Romeykówny. Przemiła, starannie wydana książeczka, która bawi a zarazem poucza.

ROGOSZÓWNA ZOFJA: Koszałki Opałki. Ilustr. A. Gramatyka Ostrowska. Muzyka St. Colonny Walewskiego. — Urocze piosenki ludowe i zabawy dziecięce dla naszych najmniejszych, podane w formie pełnej prostoty. Wysoka wartość artystyczna liustracyj i muzyki stworzyła z tej książki istne cacko.

PUDŁOWSKI TADEUSZ: Zochna w krainie śnieżek. Ilustr. Sybilla Olfers. — Naiwne, świeżością tchnące wierszyki dla malutkich dzieci i takież rozkoszne ilustracje.

Szanuj drogie dziecię moje — w małem ziarnku przyszłe plony, w małej kropli pełne zdroje — w szelągu miljony!

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Centrala: Wałowa 9 WE LWOWIE Oddział I: Gródecka 60

przyjmuje wkładki w złotych i dolarach

Najpewniejsza i najkorzystniejsza lokata oszczędności!

Kto pragnie zapewnić zdrowie i przyszłość swym dzieciom, składa na książeczki wkładkowe **„wakacyjne, gwiazdkowe i posagowe”**: **SKARBONKI OSZCZĘDNOŚCIOWE**, które są najskuteczniejszym sposobem oszczędzania drobnych kwot, wydaje Kasa **bezpłatnie** za złożeniem wkładki zł. 5·—. Dla nadsyłania oszczędności z prowincji wysyła Kasa czeki PKO. bezpłatnie. Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa całym swym majątkiem! 852

Kto codzień oszczędza, będzie miał w potrzebie.

Modne towary bławatne dla Pań

SUKNA MĘSKIE — poleca firma

STACHIEWICZ i ABRYSOWSKI

we Lwowie, Rynek l. 32

698

Przeciw chudości

728

używać należy naszego wypróbowanego od lat, skoncentrowanego proszku odżywczego **„Plenusan”**. W krótkim czasie znaczny przyrost wagi, kwitnący wygląd i pełne kształty ciała. Wzmacnia nerwy i poprawia krążenie krwi. Polecany przez lekarzy i profesorów. **1 pud. 6·— Zł., 3 pud. 15·— Zł.**

Dr. GEBHARD & Sp., GDAŃSK Nr. 119.

NOWOOTWORZONY

DAMSKI SALON FRYZJERSKI

ZNANEGO SPECJALISTY

NEUWELTA

LWÓW — SOBIESKIEGO 7.

(boczna placu Marjackiego)

POLECA SIĘ P. T. PANIOM

890

DEKORACJE WNĘTRZ

TAPETY — FIRANKI — KLUBY

SALONY — MATERJE MEBLOWE

T. KYSIAK i Synowie Lwów

Sklep pl. Smolki l. 4 — Tel. 40-09

Zakłady Kościuszki 20 — Tel. 19-85

874



Kilka kropel do szklanki wody wystarczy! Eleksirem, „Hezadont“ należy przepłukać jamę ustną po każdem jedzeniu! Hezadont dezynfekuje i orzeźwia!

894

WYROBY KOSMETYCZNE

SŁYNNEJ FIRMY

ELIZABETH ARDEN

829

POLECA WYŁĄCZNY SKŁAD

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PLAC MARJACKI 11

Jesteście nerwowi?

Zażądajcie naszych bezpłatnych szczegółowych wskazówek, jak uzyskać zdrowe i mocne nerwy

Dr. Gebhard & Sp. Gdańsk Oddz. 1-20

817

Jedyna we Lwowie GORSECIARNIA na styl francuski

TYLKO POD FIRMĄ

„HIGJENA” R. KÖRNER

LWÓW — Pasaż Mikolascha

II piętro nad kinem „Uciecha” — Telef. 51-24

Poleca: Pasy gumowe, szlipfery, biodrówki, podwiązki, biustonosze, reformy jedwabne i trykotowe, **opaski** oraz **reformy menstrualne**

877

POŃCZOCHY

GARSONKI

831

JUMPERY

NAJTANIEJ! **NAJTANIEJ!**

TADEUSZ WITEK, LWÓW, Rutowskiego 1

KUPUJCIE WYROBY KRAJOWE!

JUŻ NADESZŁY NAJMODNIEJSZE MATERJAŁY

na ubrania i płaszcze męskie oraz na suknie i kostjumy damskie. — Jedwabie, pończochy i wszelka galanterja w największym wyborze. — Główny skład wyrobów Leszczkowskich NOWO ZESORTOWANY SKŁAD OBUWIA I ŚNIEGOWCÓW — poleca pod nowem kierown.

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD ODZIEŻY

ŻUROWSKI, ZALESCY i Ska

Ska z ogr. odp. Lwów, Szpitalna 1, Tel. 53

834

Na dogodne spłaty w 6 miesięcznych ratach

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3

Telefon administracji: 4-32 Z drukarni Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Telefon redakcji: 48-43



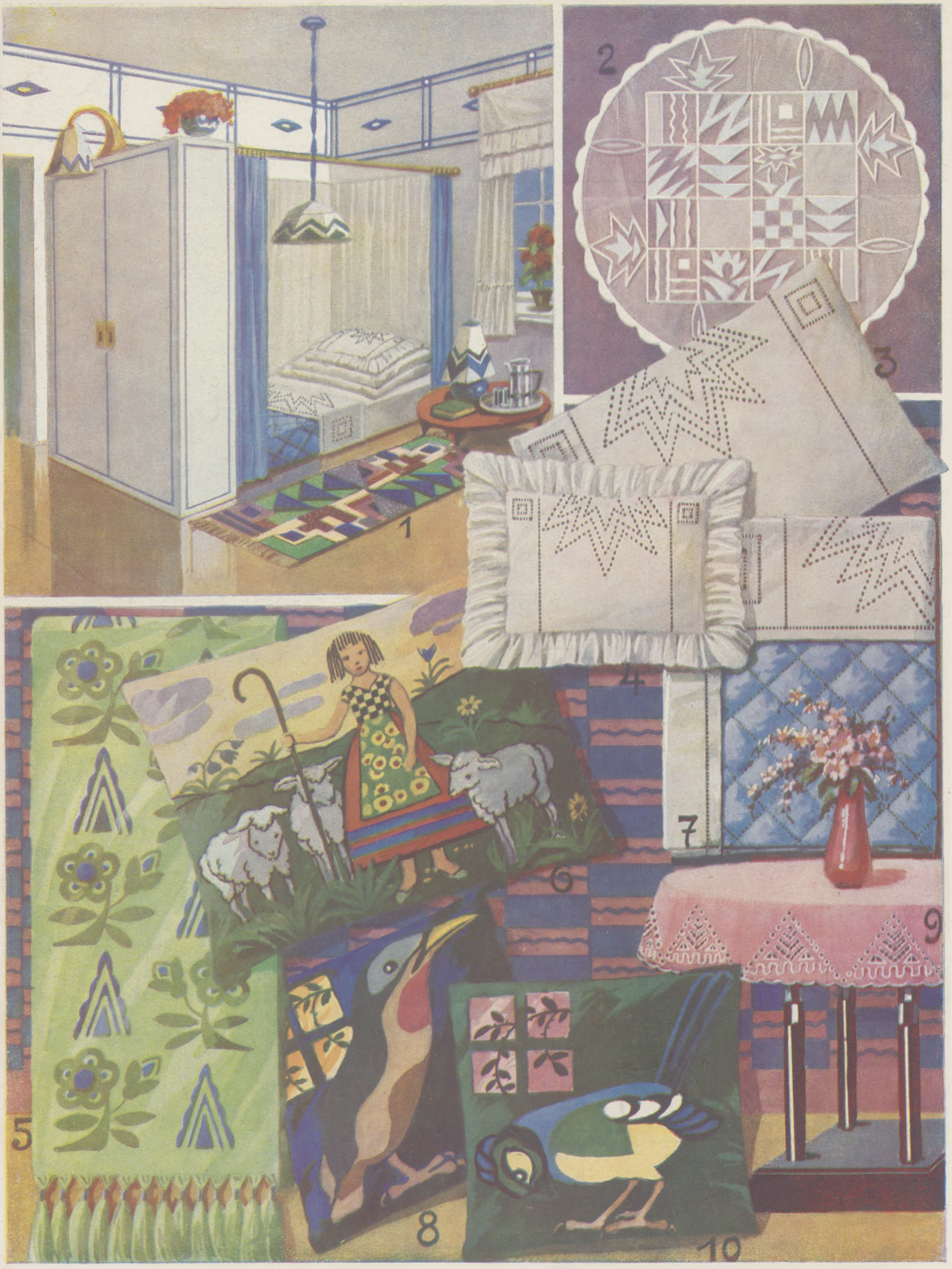
3029 Wytworna toaleta wiosenna z crêpe marocain, nakładana część bolerkowa ujęta lśniącym jedwabiem. Spódniczka tworzy zboku i ztyłu nieregularne fałdy. Guziczki obciągnięte lśniącym jedwabiem.

3030 Wytworna toaleta wiosenna z czarnej crêpe satin. Łukowo przyszyta spódniczka drobno plisowana. Wąska kamizeleczka i podbicie szala z zielonego jedwabiu, ozdobne guziczki.

3031 Wytworna toaleta wiosenna z crêpe mongol, fason jednostronny. Spódniczka tworzy skośnie nakładane nieregularne wolanty, tworzące zboku po wachlarzu fałdów. Pasek z klamrą ze strasu.

3032 Suknia popołudniowa z wzorzystego aksamitu, spódniczka o nierównym obwodzie.

3033 Suknia popołudniowa z crêpe de Chine. Plisowana spódniczka, jednostronna baskinka, zakończona kokardą, zbluzowany staniczek z haftowanemi centkami i ozdobnym wisiorkiem.


1
2
3
4
5
6
7
8
9
10

otrzyma piękną bezpłatną premję

I, II, III lub IV Almanach Świata Kobiecego

E. Szelburg, Polne grusze, powieść
E. Wallace, Miś, powieść
Olga Ks. Palej, Wspomnienia z Rosji

Na koszta przesyłki pocztowej prosimy załączyć zł. 1.50. Można w liście w znaczkach

Świat Kobiecy No. 3

Record

Do wszystkich modeli, zawartych w „Swiecie Kobiecym" dostarcza administracja bezzwłocznie gotowych krojów na miarę I, II, III i IV, oraz na miarę osobistą. Cena krojów na I, II, III i IV miarę: od 1·20 do 3 zł; na miarę zaś osobistą: od 3 do 4 zł.

Do wszystkich części krojów należy dodawać na szwy i obrąbki.

Poszczególne części kroju należy złożyć tak, by stykały się linje, oznaczone temi samemi znakami i liczbami.

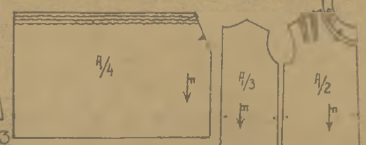
Bieg nici oznaczony strzałkami przy znaku F.



2983

No. 2983 A Suknia (4 części)
Miara I

No. 1 wycięcie
» 2, 3 bluzka
» 4 spódniczka

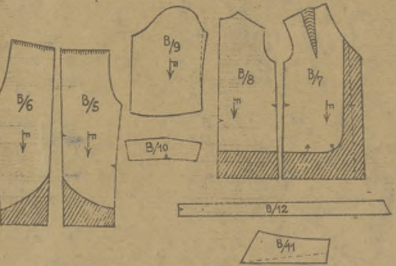




2991

No. 2991 B Pyżama (8 części)
Miara II

No. 5, 6 spodenki
» 7, 8 bluzka
» 9 rękaw
» 10 mankiet
» 11 kołnierz
» 12 pasek





3014

No. 3014 C Suknia (5 części)
Miara II

No. 13 wycięcie
» 14, 15 bluzka
» 16 część luźna
» 17 spódniczka





3017

No. 3017 D Suknia (9 części)
Miara II

No. 18 wycięcie
» 19, 20 przód
» 21, 22 plecy
» 23, 24 spódniczka
» 25 rękaw
» 26 pasek





3020

No. 3020 E Kostjum maskowy (8 części)
Miara II

No. 27 wycięcie
» 28, 29 przód
» 30, 31 plecy
» 32 rękaw
» 33, 34 spódniczka

